Ner 81. Kraków, 7 Kwietnia — Niedziela. Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 83); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku zł**r. 12** — na kwartał złr. **6** — na 1 miesiąc złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku **28** marek — na kwartał **14** marek — na 1 miesiąc **6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 6 kwietnia.

Okólnik lorda Salisbury do ambasadorów i posłów W. Brytanii brzmi w całej osnowie następnie:

Foreign Office 1 kwietnia 1878.

Milordzie! Otrzymałem rozkaz od Jej Kr. Mości, prosić W. Ekscelencyę, aby śwyjaśnił rządowi, przy którym jesteś uwierzytelnionom, postępowanie, jakie rząd J. K. Mości uważał za swój obowiązek zachować tak ze względu na zawarte między rządami ottomańskim i rosyjskim preliminarya pokoju, jak ze względu na kongres europejski, zaproponowany w celu zbadania tegoż traktatu. W d. 14 stycznia rząd Jej Kr. Mości z powodu pogłosek, które doszły jego uszu, o rokowaniach pokojowych rozpocząć się właśnie mających między rządem rosyjskim i Portą i w zamiarze uchylenia wszelkich nieporozumień, polecił lordowi Loftus, oświadczyć ks. Gorczakowowi, że zdaniem rządu Jej Kr. Mości wszelki traktat, któryby między rządem rosyjskim i Portą mógł być zawartym, a który narusza traktaty z r. 1856 i 1871, musiałby być traktatem europejskim i nie mógłby mieć żadnej wagi bez zezwolenia mocarstw, które w tych traktatach były stronami. D. 25 stycznia odpowiedział rząd rosyjski zapewnieniem, że nie zamierza sam (*isolément*) rozstrzygać kwestyj europejskich związanych z pokojem (*se rattachant à la paix*). Rząd Jej Kr. Mości uwiadomiony, że pod względem podstaw pokoju nastąpiło między pełnomocnikami tureckimi i rosyjskimi w Kazanliku porozumienie, polecił lordowi Loftus 29 stycznia oświadczyć rządowi rosyjskiemu, że jakkolwiek nastąpiły już układy względem zawarcia rozejmu i zgodzenia się na podstawy pokoju, które obowiązują wojujące mocarstwa, rząd Jej Kr. Mości, o ile te układy mogą zmienić europejskie traktaty i powszechnych lub angielskich interesów dotyczą, nie może uznać ich ważności, chyba że staną się przedmiotem formalnej umowy między uczestnikami traktatu paryskiego. D. 30 stycznia wręczył lord Loftus to oświadczenie ks. Gorczakowowi i J. Wys. odpowiedział, że do zawarcia rozejmu potrzebne są pewne podstawy pokoju, że tymczasem uważane być winny jako preliminarya, a o ile Europy dotyczą, wcale nie stanowcze. J. W. oświadczył kategorycznie, że kwestye, które dotyczą interesów europejskich, uregulowane będą wspólnie z mocarstwami europejskiemi i że dał w tym duchu rządowi Jej Kr. Mości jasne i stanowcze zapewnienia. W d. 4 lutego zakomunikował ambasador austryacki telegram zapraszający rząd Jej Kr. Mości na konferencyę w Wiedniu, a rząd Jej Kr. Mości przyjął natychmiast propozycyę. W d. 5 lutego przesłał J. Ekscelencya formalne zaproszenie lordowi Derby, w którem jest powiedziane: „Austro-Węgry jako mocarstwo podpisane na międzynarodowych traktatach, których było zadaniem uregulowanie systemu politycznego na Wschodzie, zastrzegały zawsze podczas obecnej wojny przynależny sobie wpływ w stanowczem uregulowaniu przyszłych warunków pokoju. C. rząd rosyjski, któremu zakomunikowaliśmy to zapatrywanie, całkowicie je uwzględnił. Dziś, gdy właśnie podpisane są warunki pokoju między Rosyą i Turcyą, zdaje nam się, że nadeszła chwila osiągnięcia europejskiego porozumienia co do tych zmian, jakie w wspomnionych układach przedsięwzięte być mają. Najwłaściwszym sposobem sprowadzenia tego porozumienia wydaje nam się zebranie na konferencyę mocarstw podpisanych na traktacie paryskim z r. 1856 i na protokóle londyńskim z r. 1871.“ W d. 9 marca zaproponował rząd austryacki, aby w miejsce zamierzonej wprzód konferencyi w Baden-Baden, zebrał się kongres w Berlinie. Rząd Jej k. Mości odpowiedział, że niema nic przeciw tej zmianie, jest atoli zdania, „iż byłoby do życzenia, aby z góry było postanowionem (*to have it understood*), iżby wszystkie kwestye, jakiemi się zajmuje traktat pokoju między Rosyą i Turcyą, uważane były jako uprawnione przedmioty do dyskusyi na kongresie i aby żadna traktatem postanowiona zmiana w położeniu rzeczy, wprzód uznaną za ważną nie była, póki nie otrzyma zezwolenia mocarstw.“ W d. 12 marca zakomunikowano hr. Beustowi, że rząd Jej kr. Mości zupełną musi uznać jasność co do wspomnionych w piśmie z 9go punktów, zanim się zgodzi stanowczo na udział w kongresie. W d. 13 rząd Jej kr. Mości rozwinął pierwszy warunek daléj, że przed wzięciem udziału w kongresie posiadać musi wyraźną pewność, że każdy artykuł w traktacie między Rosyą i Turcyą kongresowi przedłożony będzie, nie koniecznie do przyjęcia, lecz do rozważenia, które artykuły potrzebują przyjęcia lub przyzwolenia mocarstw, a które nie.“

W d. 14 wręczył ambasador rosyjski następujący telegram księcia Gorczakowa: „Wszystkim mocarstwom wiadomo jest, że im zakomunikowany będzie całkowity tekst preliminaryów pokoju z Portą, skoro wymienione zostaną ratyfikacye, co nie może się długo przewlec. Będzie on natychmiast ogłoszony; nie mamy nic do tajenia“. W d. 17 donosi lord Loftus, że otrzymał następujące *memorandum* od ks. Gorczakowa: „W odpowiedzi na wręczoną przez lorda Loftusa depeszę, w której lord Derby odpowiedział na propozycyę hr. Beusta co do zebrania się kongresu w Berlinie, mam zaszczyt powtórzyć zapewnienie, które już hr. Szuwałow upoważniony był dać rządowi Jej Kr. Mości, że traktat preliminaryów pokoju zawarty między Rosyą i Turcyą, udzielony będzie w tekscie mocarstwom przed zebraniem się kongresu i że na kongresie samym każde mocarstwo pełną posiadać będzie swobodę swych zdań (*apreciations*) i czynności. W nadeszłej 18 depeszy donosi lord Loftus, że ks. Gorczakow oświadczył mu, iż samo z siebie rozumie się, że nie może żadnemu członkowi kongresu narzucić milczenia, że atoli dyskusyę przyjąć może tylko co do tych części traktatu, które interesów europejskich dotyczą. Gdy lord Derby prosił hr. Szuwałowa o odpowiedź ks. Gorczakowa, zawiadomił go J. Eksc., że polecono mu przedstawić rządowi J. Kr. Mości, że traktat pokoju zawarty między Rosyą i Turcyą — jedyny, jaki istnieje, gdyż nie ma żadnej tajnej ugody — udzielonym zostanie rządowi Królowej w całej osnowie, i to o wiele pierwej (*bien avant*) przed zebraniem się kongresu. Niechaj rząd Królowej zachowa dla siebie w równej mierze jak inne mocarstwa pełną swobodę swego zdania i czynności. Tej samej swobody, której innym nie zaprzecza, żąda Rosya i dla siebie. Byłoby jednak ograniczeniem dla Rosyi, gdyby sama jedna między wszystkiemi mocarstwami brała wprzód na siebie zobowiązanie. D. 21 odpowiedział lord Derby, że rząd Jej Kr. Mości nie może odstąpić od jasno przez siebie określonego stanowiska, iż przed przystąpieniem do kongresu zastrzedz się musi stanowczo, że każdy artykuł traktatu między Rosyą i Turcyą zawartego, kongresowi p r z e d ł o ż o n y m będzie nie koniecznie do p r z y j ę c i a, lecz w celu rozważenia, które artykuły potrzebują przyjęcia lub przyzwolenia innych mocarstw, a które nie. Rząd Jej Kr. Mości nie jest w stanie przyjąć pojęcia, jakie nadał tej rzeczy książę Gorczakow, że swoboda zdania lub czynności w kongresie po stronie Rosyi przez tę umowę bardziej, niż któregokolwiekbądź innego mocarstwa byłaby ograniczoną. Rząd Jej Kr. Mości pozwala sobie przeto zapytać, czy rząd rosyjski zgodzi się na to, że udzielenie traktatu w c a ł o ś c i mocarstwom uważanem być ma jako przedłożenie traktatu kongresowi w tym celu, aby cały traktat w swem odniesieniu się do innych traktatów przez kongres był badany i rozbierany. D. 26 pisał hr. Szuwałow do lorda Derby, że gabinet cesarski uważa za swój obowiązek obstawać przy oświadczeniu, jakie rządowi Królowej miał on polecenie udzielić, a które powtórzone było w liście, jaki miał zaszczyt przesłać 19 marca lordowi Derby. Ponieważ wyrazowi: swoboda zdania i czynności,“ którą Rosya uważała za słuszne zachować sobie w kongresie, rozmaite można nadawać pojęcia, określił gabinet cesarski ducha tego wyrazu w następujący sposób: „gabinet pozostawia innym mocarstwom swobodę podnoszenia takich kwestyj na kongresie, jakie uważać będą za stosowne, zachowuje sobie atoli z drugiej strony swobodę przyjęcia lub odrzucenia dyskusyi nad temi kwestyami.“ Rząd Jej Kr. Mości ubolewa przeto głęboko nad rozstrzygnięciem jakie rząd rosyjski przez to zapowiedział. O ile postanowienia traktatu z San Stefano zalecą się sądowi mocarstw europejskich jako właściwe, trudno w tej chwili rozstrzygnąć. Gdyby nawet znaczna część tychże była tego rodzaju, iż przyjęcie zdawałoby się prawdopodobnem, zastrzeżenie prawa odrzucenia lub przyjęcia według własnego widzimisię dyskusyi nad niemi, niemniej dawałaby powód do ważnych wątpliwości. Jeden rzut oka na traktat dostatecznie dowiedzie, że rząd Jej Kr. Mości przyjąć może tylko kongres europejski a nie częściowe lub wyrywkowe badanie jego postanowień. Każde ważne postanowienie jakie zawiera, mieści w sobie różnicę od traktatu 1856 r. Oświadczeniem dołączonem do pierwszego protokołu Londyńskiego uznali pełnomocnicy mocarstw, niewyjmując Rosyi, że główną jest zasadą prawa narodów, aby żadne nie mogło się uwalniać od zobowiązań lub zmieniać jego postanowienia, prócz z przyzwoleniem mocarstw traktatowych na drodze dobrowolnego porozumienia.“ Niepodobna jest rządowi Jej Kr. Mości przystać bez pogwałcenia ducha tego oświadczenia na zatrzymanie artykułów nowego traktatu, tworzących zmiany w istniejących zobowiązaniach traktatowych i zostających z niemi w sprzeczności.

Ogólna istota traktatu i połączony skutek rozmaitych jego postanowień na interesa mocarstw traktatowych, dostarczają innego i stanowczego powodu przeciw odosobnionej dyskusyi nad jakąbądź częścią owych postanowień bez związku z innemi. Najważniejsze skutki, do jakich traktat faktycznie prowadzi, są te, które wynikają z ogólnego oddziaływania tegoż na ludy południowej Europy. Artykułami, które budują nową Bułgaryę, utworzone jest pod wpływem i kierunkiem Rosyi wielkie państwo słowiańskie, posiadające ważne porty nad morzem Czarnem i Archipelagiem, przez co mocarstwu temu przekazany zostaje przeważny wpływ na stosunki polityczne i handlowe nad temi morzami. Państwo to w ten sposób zostanie złożone, że obok kierującej większości słowiańskiej, posiadać będzie znaczną ilość ludności, która swem pochodzeniem i sympatyami jest grecką i z niepokojem patrzy na swoje rozpłynięcie się w ogólnej ludności, będącej całkiem obcą, nietylko pod względem pochodzenia, lecz pod względem skłonności politycznych i zawisłości religijnej. Postanowienia, mocą których nowe to państwo podlegać będzie władcy, którego Rosya faktycznie wybierze, zarząd wykonywany przez komisarza rosyjskiego i pierwsze zastosowanie instytucyi pod dozorem wojska rosyjskiego, dostatecznie wskazują system polityczny, którego w przyszłości część tworzyć będzie. Dodane zostały warunki, które wpływ ten rozciągają nawet po za granice nowej Bułgaryi. Do postanowienia, godnego w najwyższym stopniu pochwały, które dla ludów Tesalii i Epiru ulepszone przepisuje instytucye, dołączony jest warunek, że ustawa ubezpieczająca te instytucye, wypracowaną być ma pod nadzorem rządu rosyjskiego. Następują potem umowy mające na celu opiekę nad członkami kościoła rosyjskiego, nie ściślej w każdym razie ograniczone w swym zakresie, niż te artykuły traktatu zawartego w Kainardżi, na których polegały roszczenia podniesione w r. 1856. Takich postanowień nie mogą ani rząd grecki, ani mocarstwa, dla których wszystkie części państwa ottomańskiego są przedmiotem wspólnego interesu, za obojętne uważać. Ogólny skutek tej części traktatu będzie ten, że się zwiększy potęga państwa rosyjskiego w krajach i na wybrzeżach, gdzie przeważa ludność grecka i na szkodę nie tylko tego ludu, lecz i kraju, który posiada interesa na wschodzie morza Śródziemnego. Rozdzielenie Konstantynopola na lądzie od prowincyj greckich, albańskich i słowiańskich, do tego się przyczyni, że zarząd połączony będzie z ciągłą uciążliwością, a nawet z kłopotami, i nietylko pozbawi Portę politycznej siły, jakaby zresztą z jej posiadania mogła wynikać, lecz narazi mieszkańców na groźne niebezpieczeństwo anarchii.

Inne części traktatu sprowadzą podobne rezultaty na innych granicach państwa ottomańskiego. Przymusowe oderwanie Besarabii od Rumunii rozszerzenie Bułgaryi aż do brzegów Czarnego morza, które głównie przez Mahometanów i Greków są zaludnione, i nabycie ważnego portu Batum, zapewnią woli rządu rosyjskiego panowanie w całem otoczeniu morza Czarnego. Nabycie fortec w Armenii podda ludność tej prowincyi pod wpływ mocarstwa, które je posiada, podczas gdy z drugiej strony obszerny handel europejski rozciągający się obecnie od Trebizondy do Persyi powstrzymany mógłby być skutkiem ustąpień terytoryalnych w Kurdistanie przez rząd rosyjski według upodobania za pomocą granic celnych jego systemu handlowego..

Zastrzeżoną została spłata wynagrodzenia, którego suma przewyższa widocznie możność Turcyi, pominąwszy nawet fakt, że wszystkie nadwyżki, jakieby wzróść mogły z jej dochodów państwowych, zastawione już są innym wierzycielom. Norma spłaty tej sumy wynagrodzenia pozostawioną jest w sposób nieoznaczony wyrazami późniejszym układom między Rosyą a Portą. Spłata może być natychmiast żądaną, lub może jako niespłacony i niespłacalny dług na lat wiele być odłożoną, aby gnębić przez wiele lat niezawisłość Porty. Spłata tego długu może być zamienioną w jeszcze większe ustępstwa terytoryalne lub przybrać kształt szczególnych zobowiązań, które we wszystkiem podporządkują politykę turecką polityce Rosyi. Inaczej być nie może, jak że postanowienie to przedstawia się jako narzędzie strasznej siły, aby wywrzeć przymus na rząd ottomański, gdyby się nastręczyła potrzeba użycia go.

Przeciw tym rozmaitym postanowieniom dają się podnieść pojedyncze zarzuty, a z drugiej strony można przytoczyć powody, aby dowieść, że każde z nich samo przez się nie zgadza się z najwyższym celem obecnych układów, który polega na zapewnieniu prowincyom europejskiej i azyatyckiej Turcyi trwałego pokoju i niezmienności stosunków. Lecz ich pojedynczy i odosobniony skutek, czy ten się da obronić lub nie, nie jest przedmiotem, któryby mógł zajmować najbaczniejszą uwagę mocarstw traktatowych. Ich połączony skutek bez względu na ich oddziałanie na ludność grecką i na wagą potęgi na morzu, co już było wskazanem, wynika ztąd, że polityczna niezawisłość rządu w Konstantynopolu zniżoną została prawie do punktu całkowitéj podległości wobec Rosyi. Panowanie tego rządu rozciąga się na punktach geograficznych, które pod wszelkiemi względami mieć muszą najwyższy interes dla W. Brytanii. Jest w mocy rządu ottomańskiego zamknąć lub otworzyć cieśniny, które tworzą naturalny gościniec ludów między Egejskiem i Czarném morzem. Jego berło uznawane jest w zatoce Perskiej, na wybrzeżach Lewantu i w najbliższem pobliżu kanału Suezkiego. Anglię może to tylko najwyższą napełniać obawą, gdy rząd, któremu to zwierzchnictwo przysługuje, politycznemi posterunkami o wiele przeważającego mocarstwa, tak został ograniczony, że jego samodzielność, a nawet byt stały się niemożliwemi. Rezultaty te nie wynikają z postanowień któregobądź artykułu w traktacie, ale ze skutku, jaki sprawia dokument ten jako całość. Dyskusya, którąby się ograniczała do takich artykułów, byłaby zwodniczem lekarstwem na niebezpieczeństwa, któreby z stanu, jaki traktat stworzył, dla interesów angielskich i trwałego pokoju Europy wyróść musiały.

Celem rządu królewskiego na konferencyi konstantynopolitańskiej było urzeczywistnienie polityki zreformowania Turcyi pod rządem ottomańskim, przyczem usunięte być miały ugruntowane niedostatki, i państwo utrzymane aż do czasu, ażbyłoby w stanie obejść się bez obrończych rękojmij. Jasno dał się tylko cel ten przez to osiągnąć, iżby rozmaite szczepy ludów z swojej sytuacyi o tyle zadowolonemi były, aby powstał w nich duch patryotyzmu i skłonił ich do obrony państwa ottomańskiego, jako wiernych poddanych Sułtana. Polityka ta udaremnioną została przez nieszczęśliwy opór samego rządu ottomańskiego, a wśród zmienionych okoliczności obecnego czasu nie da się ten sam cel w równej mierze temi samemi środkami osiągnąć. Wielkie zmiany mogą być i staną się bezwątpienia potrzebnemi w traktatach, które kierowały dotąd południowo-wschodnią Europą. Tymczasem tworzą dobry rząd, zapewniony pokój i wolność dla ludności, której dotąd obcemi były te błogosławieństwa, zawsze jeszcze cele, jakie krajowi seryo zapewnić pragnie. Przez żądanie swe pełnego rozważenia powszechnych interesów, wymagających nowej umowy mniema rząd królewski chwytać się najpewniejszego środka do osiągnięcia tych celów.

Chętnie byłby się przyłączył do kongresu, na którym zakwestyonowane postanowienia byłyby zbadane jako całość w odniesieniu się do istniejących traktatów, do uznanych praw W. Brytanii i do zbawiennych celów, ku których osiągnięciu połączona działalność Europy zawsze była skierowaną. Lecz ani interesom, których obrona szczególniej rządowi królewskiemu przypada, ani pomyślności terytoryów, do których odnosi się traktat, niewyszłoby na korzyść zebranie się kongresu, którego rozprawy takiemi byłyby ograniczone zastrzeżeniami, jakie książę Gorczakow w ostatniej swojej nocie zamieścił.

Zechcesz W. Ekscelencya odczytać tę depeszę ministrowi spraw zagranicznych i wręczyć mu jej odpis. Zostaję itd. *Salisbury.*

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 5 kwietnia.

□ Dalszy przebieg wypadków zależnym jest teraz od Petersburga, od postanowień, które tam w tych dniach obiorą. Rzeczy tak stanęły, że Rosya jeżeli chce rzeczywiście uniknąć groźnych zawikłań, musi przedewszystkiem zgodzić się na angielskie pojęcie o kongresie. Po zupełnem i stanowczem odepchnięciu angielskich warunków co do kongresu, przyjęcie ich, będzie nie tylko cofnięciem się, ale i upokorzeniem. Pozostanie jeszcze Rosyi cofnąć się i ustąpić co do istoty rzeczy, co do samego traktatu w San Stefano, z którego wobec noty margr. Salisbury i postawy zajętej przez Austryę, nic zgoła zostać się nie może; tak że Rosya zwycięzywszy Turcyę, i poniósłszy znaczne ofiary, miałaby na Wschodzie, pod materyalnym i moralnym względem, gorsze stanowisko niż przed wojną. Jeżeli jednak Rosya ustąpi co do kongresu, będzie to tak dalece znaczącym krokiem w tył, iż uważać go będzie można za wskazówkę, że ustąpi także co do istoty rzeczy.

Przyczyną powolności Rosyi, będzie zgodna dotąd, acz nie wspólna, postawa Anglii i Austryi. Jenerał Ignatiew wywiózł ztąd przekonanie, że niepodobna zachwiać wspólności w zapatrywaniu się na traktat w San Stefano Austryi i Angli. Hr. Andrassy oświadczył mu, jak to już wam donosiłem, że całość traktatu z San Stefano nie jest do przyjęcia; że wszystkie jego warunki muszą uledz rewizyi, a zatem zajął zupełnie to samo stanowisko co Anglia. Jenerał Ignatiew oświadczył, że nie jest upoważniony do dania pod tym względem odpowiedzi, na co hr. Andrassy odrzekł, że w takim razie bezowocną byłoby rzeczą wchodzić w szczegóły, i że należy przedewszystkiem rozstrzygnąć kwestyę główną, to jest poddanie całego traktatu pod rewizyę. W tym też celu pospieszył hr. Ignatiew do Petersburga i dla tego powiedziałem na początku, że wszystko zależy teraz od postanowienia jakie wezmą w Petersburgu. Jeżeli jen. Ignatiew powróci do Wiednia, będzie to dowodem że gabinet petersburski zgadza się na kongres, taki, jakiego chce Anglia. Inaczej nie miałby po co powracać, wie bowiem że Austrya nieda się pozyskać ustępstwami w szczegółach. Wyjechał on ztąd bardzo niezadowolony, głównie z hr. Andrassego. A jeżeli *Agence russe* podstępnie naznacza różnicę między postępowaniem Austryi i Anglii, to jest tylko manewr niezgodny z rzeczywistością, gdyż, nie przesądzając przyszłości, dotąd postawa dyplomatyczna obydwóch tych mocarstw, jest zupełnie identyczna. Gdyby odpowiedź, a raczej decyzya gabi-

Część literacko-artystyczna.

SEWERYN GAŁĘZOWSKI.

Jakkolwiek spodziewaną oddawna, ale nie mniej dla tego nader bolesną ponieśliśmy stratę; przezacny Dr Seweryn Gałęzowski, wczoraj d. 31 marca o godzinie 9½ wieczorem przeniósł się do wieczności. W zamiłowaniu rzeczy ojczystych, w ofiarności i w wielkiej serca dobroci nikt go nie prześcignął — szanowną i sympatyczną jego postać znała Polska cała, kilka tysięcy zrodzonej na wygnaniu młodzieży, co mu wychowanie zawdzięcza, przechowa w duszy pamięć jego i zgon ten pewno żal ogólny i powszechną do Boga modlitwę za zmarłym wywoła.

Ś. p. Seweryn pochodził z dostatniej szlacheckiej rodziny, która przed dwiestu laty z Lubelskiego przeniosła się na Ukrainę; przyszedł na świat na samym początku naszego stulecia d. 13/25 stycznia 1801 r. we wsi Kniaża Krynica, położonej w Lipowieckim powiecie. Pierwsze nauki odebrał w głośnej w owym czasie szkole OO. Bazylianów w Humaniu, gdzie kolegował z Bohdanem Zaleskim, Sewerynem Goszczyńskim i Józefem Mianowskim, niedawno rektorem Uniwersytetu warszawskiego, dla których tkliwą przyjaźń zachował do grobu. Skończywszy szkoły w 1819 r. wstąpił do Uniwersytetu Wileńskiego na wydział medyczny. Pamiętna ta wszechnica Litwy żyła wtenczas duchem Filaretów, a pierwsza przechodziła przez śledztwa Nowosilcowa: pod temi wpływami rozgorzało serce młodego Seweryna wszystkiemi szlachetnemi uczuciami i wytrwałą dla Ojczyzny miłością. Jako uczeń był on ozdobą młodzieży, a miał stać się jedną z chwał uniwersytetu. W 1824 r. otrzymawszy stopień doktora medycyny, chirurgii i sztuki położniczej, mianowany został adjunktem i wkrótce potem zwyczajnym profesorem chirurgii, a kochany przez młodzież był dla niej ulubionym, z zapałem słuchanym mistrzem. Szczęśliwie dokonywane operacye, rozniosły sławę młodego profesora po całym kraju, a objawiająca się już wtedy miłość ludzi i wielka tkliwość serca, zjednały mu imię jednego z najdobroczynniejszych lekarzy. Wyleczenie ulubionego adjutanta W. księcia Konstantego, któremu warszawscy operatorowie pomódz nie mogli, zaskarbiło mu względy wszechwładnego pana, czemu zapewne przypisać należy, iż mu wtenczas katedrę przy tamecznym Uniwersytecie ofiarowano. On jednak wierny wileńskiej *Alma Mater*, którą na całe życie ukochał, zaszczytu odmówił i na miejscu pozostał. W 1828 r. przez tenże wileński Uniwersytet, który w bogatem uposażeniu swojem środki na to znajdował, wysłanym został za granicę dla ostatecznego wydoskonalenia się w swoim przedmiocie. Zwiedził wtenczas główne stolice i szpitale Europy i znajdował się w Neapolu, kiedy go doszła wieść o listopadowem powstaniu. Na ten odgłos rzucił wszystko i przez obce wojska i liczne niebezpieczeństwa, przedarł się tam, gdzie go wołał obowiązek. Na polach naszych bitew, pod murami jak i w murach Warszawy, wśród świstu kul i docierającego zewsząd wroga, niósł pomoc i ratunek walczącej naszej wierze, walczył sam ze śmiercią o każdą z ofiar, które jej moskiewskie naznaczały kule — i po wielu latach mógł jeszcze tu, w Paryżu, spotkać się z niejednym który z wdzięcznością i rozczuleniem pokazywał mu rany, które on wyleczył, blizny, które on wygoił, ramię, które on jeszcze dla polskiego ocalił oręża. Wyniósł ztamtąd złotą nagrodę: kawalerski krzyż *Virtuti Militari* i jakiś szumny tytuł, którego w starości już nazwać nie umiał, bo go zapomniał.

Po upadku sprawy wyszedłszy z innymi za granicę, chciał zrazu osiąść w Niemczech i oddać się nauce. Zbliżenie się w Getyndze z byłym sekretarzem Izby poselskiej Turem, u którego tajni agenci moskiewscy chcieli wydostać ważne papiery, ściągnęło i na niego prześladowanie; nie pozwolono mu także osiedlić się w Berlinie; rzucił więc czasowo Europę i przez Hamburg udał się na drugą półkulę, do Mexyku, gdzie nauka, zwłaszcza właściwe mu przymioty charakteru i serca, zjednały mu w krótkim czasie jednę z najświetniejszych pozycyj. Przez lat piętnaście żył tam otoczony powszechną czcią i miłością, wszystkiemi oznakami sławy i dostatków, ale jak niegdyś młodego człowieka z Neapolu, tak teraz już za południem życia stojącego męża, wyrwała ztamtąd wieść o nowej potrzebie ojczyzny. Rzucił wszystko (1848 r.) i puścił się do Europy w nadziei, że znowu z walczyć mającymi podąży do Polski, ale zanim do Paryża przybyć zdołał, już tam, zamiast gotujących się do pochodu zastępów, fale nowego wychodztwa spotkał. Nie zastygło od bólu serce jego; owszem wobec nowej jeszcze i ciągle rosnącej nędzy, podwoił staranie, aby jej ulgę przynieść, aby potrzebujących i nieraz ginących ratować; usiłował wyszukać dla pracy zawodu, dla sił zatrudnienia, dla niemocy przytułku; dłoń, serce i kieszeń dla potrzebujących otworzył, a kiedy mu już własne nie wystarczały zasoby, udawał się o pomoc do możniejszych, do szczęśliwszych według świata. Wśród tych niezmordowanych zachodów napotkał szkółkę polską dla biednych dzieci emigracyjnych, założoną, ale już niemal zupełnie upadającą. Dawny uczeń wileński, a więc młodzieży miłośnik za zadanie obrał sobie podźwignienie tego zakładu i odtąd, stała się ta szkoła codziennym jego pługiem, przez lat blizko trzydzieści. Gdyby innych to życie nie przedstawiało zasług, z tą jedną ś. p. Gałęzowski mógłby już śmiało przed ojczyzną stanąć, a zaświadczyłaby, że się jej ten syn wierny dobrze zasłużył; ufamy zaś, że liczny zastęp jego staraniem i pieczą powołany do światła, wyrwanych nieraz nędzy, ciemnocie i ich trującym następstwom i w obliczu Przedwiecznego na szali zaważy. Dzięki niezmordowanej gorliwości, wytrwałej woli i energii, ofiarności bez granic ś. p. Seweryna, zawiązana w kącie Paryża szkółka, wzrosła na zakład poważny, dający wychowanie 300stu polskim młodzieńcom, świetnie na konkursach publicznych walczący o prym z francuskiemi lyceami. Oceniając usługi, jakie ten zakład oddawał, rząd tutejszy udzielił mu prawo obywatelstwa, podnosząc do godności I n s t y t u c y i d o b r a p o w s z e c h n e g o i hojną nawet aż do chwili klęsk własnych opatrywał pomocą.

Wpośród tych zajęć i trosk koniecznie z niemi związanych ś. p. Seweryn nie przestawał śledzić za najlżejszym ruchem tłumionego głosu ojczyzny. Nic z tego, co się w kraju działo, nie uszło jego baczności; jak do wszystkich poczciwych prac na wychodźtwie chętnie się garnął, tak dzielił sercem wszystko, co w kraju potrącało dusze polskie; każdy tam promyk nadziei rozpogadzał go, każda nowa boleść łzy wywoływała na oko. Wszystkie, jedna po drugiej emigracye, aż do tej ostatniej, która rodzonych przyprowadziła mu synowców, znajdowały w nim wylanego opiekuna, pełnego miłości doradcę. Kiedy do klęsk ojczyzny przybyły jeszcze klęski tego bratniego narodu, którego szlachetnej gościnności przez pół wieku prawie używamy, ś. p. Gałęzowski przebolał je głęboko, a były chwile wtenczas, kiedy się zdawało, że i Zakład, któremu był życie swoje poświęcił, zwinąć przyjdzie. Rząd francuski stałej subwencyi odmówił, zasoby szkoły zbyt szczupłe na utrzymanie jej nie wystarczyły. Ś. p. Seweryn i tem złamać się nie dał, a postanowił udać się sam do kraju i do serc polskich o jałmużnę dla wygnanych, a światła łaknących sierót polskich zapukać. I widziano po dwakroć osiwiałego na tułactwie weterana sprawy narodowej objeżdżającego w tym celu Galicyę i W. księstwo Poznańskie — mówiącego rozrzewnionym na jego widok rodakom, o tej dalekiej dziatwie, którą dla Polski zachować, którą Polski nauczyć, a dla dobrej sławy jej imienia od złych wpływów ciemnoty wybawić było potrzeba. Nie zawiodła go ufność w ofiarność serc polskich. Złożony fundusz pozwolił przetrwać najtrudniejsze chwile, a szkoła

netu petersburskiego opóźniała się, mniemają tu że najdalej do dwóch tygodni, mocarstwa interesowane, nowe przedsięwzięłyby kroki. Zdaje się że jeżeli Rosya zgodzi się na kongres, powtórna inicyatywa co do zebrania się, wyjdzie z Berlina. Łatwo pojąć, że wobec tego położenia rzeczy, niepewność jest większą niż kiedykolwiek, tak że ktoś powiedział: iż w tej chwili sami monarchowie, nie tylko nie mogliby dać zaręczenia, co do przyszłości, ale sami pytać muszą: czy będzie wojna czy pokój? To tylko pewna że tutaj uważają położenie jako bardzo groźne.

W Węgrzech rozpoczyna się nowy ruch, tak w sejmie jak w kraju, w sprawie wschodniej, a teraz zmierza on wprost do wojny. Ostatnie posiedzenie sejmu węgierskiego, przemieniło się w owacyę dla Anglii.

W kołach rosyjskich panuje jak największe rozdraźnienie przeciw Anglii, a hasłem ich jest: wszystkie uczynić Austryi ustępstwa, byle Anglię upokorzyć. Do tej chwili są to *pia desideria*.

P. Bratiano który bawi tu od paru dni, okazuje największą troskę o armię rumuńską, i obawia się aby jej Rosyanie nie rozbroili; dla tego prawie już cała armia jest nad granicą austryacką, a p. Bratiano przygotowuje gabinet tutejszy do tego, że w razie zamachu rosyjskiego zmierzającego do rozbrojenia wojsk rumuńskich, cofną się one na terytorium austryackie, i szukać będą na niem opieki. Nie potrzebuję dodawać, że byłby to wypadek brzemienny groźnemi zawikłaniami.

Ważną oznaką i niepodrzędnym czynnikiem położenia, jest niezawodne a zupełne porozumienie istniejące między Anglią i Francyą. Przyszło ono do skutku na następującej podstawie: Francya zobowiązała się w sprawie wschodniej, na kongresie, czy bez kongresu, nie popierać nic takiego, na co Anglia by się nie zgodziła; w zamian Anglia przyrzekła uroczyście nie zajmować ani Egiptu ani Syryi. Pod względem Rosyi nastało we Francyi rozczarowanie, a tak żywe nie dawno jeszcze sympatye rosyjskie, prawie zupełnie znikły.

Ze strony Niemiec, Francya otrzymuje jak najbardziej uspakajające zapewnienia, które oczywiście przyjmować należy *cum grano salis*. Hr. St. Valier przesłał w tych dniach do Paryża depeszę, w której zdał sprawę z ważnej rozmowy z ks. Bismarkiem. Kanclerz powstał z wielką energią przeciw ciągłym obawom Francyi, aby nie była przez Niemcy zaczepioną; rzekł iż jest to niegodnem wielkiego narodu, a niezgodnem z prawdą i położeniem. „Spojrzyj pan na nas — rzekł ks. Bismark — król starzec, hr. Moltke starzec, ja młodszy od nich, ale jak widzisz ze zniszczonem zdrowiem, jakże można przypuścić, żebyśmy chętnie i z umysłu porywali się na niebezpieczne przedsięwzięcia, szczególniej po dokonaniu już tylu trudnych a wielkich rzeczy“. Można by tu zapewne zrobić porównanie z lisem w bajce, który udawał zdechłego, gdyż to porównanie samo się nasuwa; mniemam jednak, iż nie byłoby ono dziś prawdziwem i że mogłoby w błąd wprowadzić. W świecie politycznym, ustala się przekonanie, że rzeczywiście ks. Bismark zakończył już świetny peryod swojej działalności, że schodzi po drabinie politycznej, że jest stanem zdrowia, złamanym. Rozpowszechnionem jest mniemanie, że w sprawie wschodniej przerachował się, że liczył na dłuższy opór Turcyi, aczkolwiek na jej zwycięstwo nie rachował; i że kto by dziś bezwzględnie, liczył na geniusz ks. Bismarka, ten także przerachowałby się.

Ustąpienie tutejszego ministeryum przedlitawskiego, przewidywanem jest w krótkim czasie, zapewne nastąpi ono z końcem maja. Stanowisko zaś hr. Andrassego jest zawsze równie silnem, a dodać można że dawno austryacki minister nie znajdował się w tak świetnem położeniu. Hr. Andrassy ma to, czego łut więcej wart, od funta rozumu, ma dotąd — szczęście.

Wiedeń 5 kwietnia.

(368-me posiedzenie Izby deputowanych).

Na początku posiedzenia odczytano interpelacyę dep. Janowskiego do ministra oświecenia w sprawie nieuwzględnienia uchwalonej przed czterema laty rezolucyi co do ruskiego języka wykładowego w seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Tarnopolu.

Przystępując do porządku dziennego, uchwalono ustawę kwaterunkową w trzeciem czytaniu, za którą głosowali także deputowani Polacy, a dalej dokonano wyboru 12 członków do komisyi mającej zająć się projektem ustawy o zmianach w regulacyi podatku gruntowego. Wedle ogłoszonego pod koniec posiedzenia skrutynium z Polaków wybrany dep. Krzeczunowicz.

Następuje z kolei dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad ustawą o osobistym podatku dochodowym.

Dep. Graf wnosi o odroczenie tych obrad, nie jakoby zasadniczo sprzeciwiał się reformie podatkowej, lecz ze względów następujących: Niezadługo rozpoczną się wakacye wielkanocne, która to okoliczność mogłaby wpłynąć niekorzystnie na spokojny tok dyskusyi o tyle, że przyspieszanoby ją zbytecznie, co nie zgadza się z ważnością sprawy. Sytuacya polityczna także nie pozwala Izbie oddawać się temu przedmiotowi z należytym spokojem. A dalej mamy rząd, wedle własnego wyznania jego, tylko prowizoryczny, a do uchwalenia reformy podatkowej trzeba nam rządu stałego, byśmy mieli rękojmię przeprowadzenia naszych uchwał. Nakoniec jeszcze reforma ta stanowi tylko cząstkę planu polepszenia finansów, które nie można traktować w oderwaniu od całości.

Preses Rechbauer przedstawia dotychczasowe losy projektów reformy podatkowej, które wnoszone, cofane i ponawiane doczekały się nakoniec gruntownych w komisyi obrad i po części już załatwienia w Izbie, aż znowu wskutek odmiennych wniosków do § 5 ustawy o osobistym podatku dochodowym odesłano je na początku października r. z. do komisyi, gdzie zaczepiony paragraf na nowo bardzo gruntownie był rozbierany. Jest przeto możność i poniekąd obowiązek podjęcia obrad w pełnej Izbie i doprowadzenia ich dalej w miesiącu kwietniu, bo maj będzie zajęty sprawami ugody; pożądane zaś jest przeprowadzenie reformy podatkowej ze względu na ulgi, które ta reforma przyniesie klasom niższym i na równość w opodatkowaniu w ogóle. Prezes podda wniosek Grafa pod głosowanie, ale wyrzeka się z góry odpowiedzialności za następstwa odroczenia obrad, gdyby Izba tak uchwaliła.

Na wniosek dep. Russa głosowanie nad wnioskiem Grafa imienne. Z oddanych 208 głosów oświadcza się 56 za odroczeniem, 152 przeciw odroczeniu. Polacy głosowali za odroczeniem.

Rozpoczyna się tedy dyskusya od § 5go projektu ustawy o osobistym podatku dochodowym (różne wnioski do tego paragrafu zob. w sprawozdaniu z Izby, w Nrze 228 *Czasu* z r. z.)

Komisya otrzymawszy polecenie przeobrażenia tego paragrafu, projektuje obecnie skalę progresyi w opodatkowaniu, która dzieli roczne dochody od 600 złr. do 150,000 złr. na 73 klasy z liczbą jednostek podatkowych od $4,_2$ do 4300; ponad złr. zaś 140,000, każde 10,000 złr. dochodu rocznego stanowią klasę wyższą z 300 jednostkami podatkowemi, tak np. że dochód od 150,000 do 160,000 złr. stanowi klasę 75tą z 4600 jednostkami podatkowemi. W ten sposób różni się dzisiejszy projekt komisyi od dawniejszego następującemi momentami głównemi: Dochody od 600 do 1000 złr. doznają większej względności; właściwie jest to degresya od 1000 złr. ku 600 złr.; podczas, gdy t. zw. *simplum* progresyi przypadało dawniej na pierwszą zaraz klasę (600—700 złr. dochodu), dziś klasa ta mieści w sobie jednostek podatkowych tylko $4,_2$, a owo *simplum* przypada na klasę czwartą (900—1000 złr. dochodu) z liczbą jednostek podatkowych $9,_3$. Natomiast *duplum* progresyi przypadało dawniej na klasę mającą 6000—6500 złr. dochodu, dziś zaś przypada już na klasę mającą 4700—5000 złr. dochodu (klasa 23) z liczbą jednostek podatkowych $95,_6$. Projektowana progresya, jakkolwiek wedle jednego z przekazanych komisyi wniosków miała dojść do *triplum* progresyjnego, właściwie nie dochodzi do tego punktu. Co do ogólnych rezultatów tej skali, mało różnią się od rezultatów dawniejszej; albowiem wszystkie razem w całem państwie jednostki podatkowe wynoszą 10,792,744, podczas, gdy dawniej liczono ich 10,817,067, a stopa podatkowa przy kontyngensie podatkowym w ilości 15 milionów złr. wynosi dziś 1 złr. 39 cent., podczas, gdy dawniej wynosiła 1 złr. $38,_7$ c. od każdej jednostki podatkowej.

W dyskusyi dep. Krzeczunowicz obstaje przy swoich zapatrywaniach, dawniej wyłuszczonych o tym projekcie i o całej zamierzonej reformie podatkowej; skoro atoli koniecznie już ta reforma i ten projekt ma przyjść do skutku, więc przynajmniej względami słuszności i względami na rzeczywistą dla finansów skuteczność powodować się każe. W formie projektowanej przez komisyę skutek ustawy będzie ten tylko, że państwo wyda milion złr. na przeprowadzenie jej, a nie doczeka się większych dla skarbu dochodów. Komisya tylko dla pozorów popularności sformułowała paragraf w sposób progresyi. Ponieważ forma ta poprawek nie dopuszcza, przeto ponawia mówca dawniejszy swój wniosek: „Odesłać paragraf raz jeszcze do komisyi z poleceniem, aby przeobraziła go na tej zasadzie, aby od 1500 złr. ku dołowi była degresya, a zaś ponad 1500 złr. aby nie było progresyi“ (lecz procentowa stopa podatkowa). Mówca wskazuje na wzór pruski i angielski, wedle którego w podatku dochodowym degresya nakazana jest względami ludzkości. Projekt komisyi zaś właśnie klasy niższe więcej stosunkowo obciąża od klas wyższych, a nadto tę wielką popełnia niesłuszność, że posiadłość gruntową, która i tak już znaczne ponosi ciężary, podwójnem chce obarczyć opodatkowaniem. Mówca nie zgadza się bowiem z zapatrywaniem prezesa, że tu chodzi o ulgi dla klas niższych i o większą równość w opodatkowaniu wogóle. Trzeba pamiętać, że dochody klas niższych o wiele łatwiej mogą być oszacowane niż klas wyższych, które usuwają się od opodatkowania, mianowicie co do własności w rentach i kapitałach. Wykazawszy zalety swojego wniosku przed projektem komisyi, zaleca mówca odesłanie paragrafu do komisyi.

Dep. Plener stara się wykazać liczbami zalety projektu komisyi przed wnioskiem Krzeczunowicza, który jakoby wychodzi właśnie na obciążenie klas niższych. To samo stosuje mówca do wniosku Neuwirtha, rozbieranego w komisyi.

Dep. Neuwirth w obszernem przemówieniu broni wniesionej przez siebie skali progresyjnej, bardzo różnej od skali projektowanej przez komisyę.

Dep. Auspitz, autor skali komisyjnej, broni jej przeciw zaczepkom Neuwirtha; a po krótkiej odpowiedzi dep. Krzeczunowcza na wywody Plenera, minister skarbu Pretis oświadcza, że tak gruntownie przedyskutowana w komisyi skala progresyjna każe przypuszczać, iż w praktyce okaże się dobrą, co gdyby się nie okazało po pierwszem zaraz zastosowaniu, będzie można wtedy ją zmienić. Na dziś przeto zaleca ją Izbie.

W głosowaniu upada wniosek Krzeczunowicza, za którym głosowali tylko Polacy, Morawiacy i Tyrolczycy zasiadający po prawicy; paragraf 5-ty przyjęty wedle projektu komisyi.

Koniec posiedzenia o godz. 3-ej. Następne jutro.

Poczdam 2 kwietnia.

Nie chcą tu wciąż wierzyć w wojnę angielsko-rosyjską lub wogóle w drugą wojnę wschodnią. W otoczeniu kanclerza i na dworze cesarskim nie widzą nic, coby mogło dać powód do tej ewentualności. Cesarz zaszczycił lorda Odo Russel wizytą i fakt ten właśnie uważają za symptom nader pokojowy, gdyż usposobienie ces. Wilhelma dla swego siostrzeńca jest dobrze znanem.

Od trzech dni cesarz nie opuszcza swego pokoju z powodu zaziębienia; nie brak też powszechnej obawy z powodu jego wieku podeszłego. Pomimo lat swoich i nadwątlonego zdrowia, cesarz Wilhelm nie zwraca na siebie uwagi i naraża się na przeziębienie; wiem z dobrego źródła, że z początku choroba nie dobry miała przebieg.

W tutejszych kołach wojskowych mówią trochę o możności blokady morza baltyckiego, w razie gdyby Anglia wypowiedziała Rosyi wojnę. Muszę zwrócić waszą uwagę, że wojskowi tutejsi są zdania, że Niemcy nigdy nie zezwolą na tę wojnę. Jeśli flota angielska wejdzie do Baltyku, w Berlinie uważać to będą za obrazę, i użyją stósownych środków. Co do Austryi, są tu przekonani, że nie ośmieli się ona nigdy zawrzeć przymierza z Anglią w celu wojny z Rosyą, gdyż Niemcy nigdyby na to nie przystały i nie wahałyby się zrobić dywersyi od granicy czeskiej, zwłaszcza gdyby Rosyanie byli w niebezpieczeństwie.

Członkowie centrum pisali do Rzymu z zapytaniem, ile jest prawdy w pogłoskach o rokowaniach między Stolicą ś. a rządem niemieckim. Dotąd jednak nie otrzymali żadnej odpowiedzi. *Qui tacet...*

Na ostatnim wieczore u ks. Bismarka w nowym pałacu Radziwiłłowskim było przeszło 600 osób Wszystko miało cechę tymczasowego przygotowania; apartamenta kanclerza nie są jeszcze gotowe do przyjęcia tak znacznej liczby osób. Kanclerz i jego żona wyglądali tak, jakby sami byli w gościnie, a nie w własnym domu. Ta sztuczna wspaniałość nie przypadała do gustu skromnemu szlachetce pomerańskiemu, który przywykł całe życie do swoich starych mebli i skromnego mieszkania. To też całe Zgromadzenie było nie w humorze.

Londyn 2 kwietnia.

Rząd angielski zamierza wysłać notę okólną do mocarstw zagranicznych, wyjaśniającą jego zapatrywania na położenie obecne. Starać się on będzie w tym okólniku obronić swoje zapatrywanie się w wobec kongresu i równocześnie oświadczy, że co do sprawy wschodniej nie uzna żadnej umowy, któraby nie miała aprobaty Europy.

W kołach urzędowych spodziewają się, że Rosya przystanie na nową propozycyę kongresu, będzie to następstwem niepowodzenia, jakiego doznała w Wiedniu. Propozycya ta wyjdzie teraz od Francyi lub od Włoch; prawdopodobnie jednak od Francyi, która ze wszystkich mocarstw najbardziej jest zaangażowaną. Tak przynajmniej sądzi p. Bourke podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Jeden z moich przyjaciół widział wczoraj hrabiego Münster, ambasadora niemieckiego, który oświadczył, że obecnem *mot d'ordre* jest pokój. Lord Salisbury i inni członkowie gabinetu nie są zwolennikami polityki wojennej, nie chcą oni wyzywać Rosyi bez słusznych powodów. W ogóle opinia publiczna jest zdania, że wojny można uniknąć.

Zależy to głównie od dwóch punktów: naprzód od rezultatu misyi Ignatiewa i od operacyj, jakie Anglia zamierza uczynić na morzu Egejskim. Dziś rano dowiedziałem się, że okręt z zapasami dla wojska wylądował na wyspie Tenedos.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej d. 4 kwietnia zamieszczonem w numerze wczorajszym *Czasu* zaszła na stronnicy 1ej w łamie 5tym pomyłka co do osoby wnioskodawcy względem otwarcia szkoły handlowej przy tutejszym instytucie techniczno-przemysłowym. Wniosek ten postawił bowiem r. m. Tarasiewicz, a nie r. m. Feintuch jak mylnie zamieszczono.

Wiedeń 5 kwietnia. W wydziale budżetowym Izby deputowanych obradowano wczoraj między innemi nad kilku sprawami obchodzącemi Galicyę. Mianowicie dep. Suess zdawał sprawę o petycyi miasta Brody o zmianę gimnazyum realnego na gimnazyum rządowe, oraz o petycyi miasta Bochni o otwarcie piątej klasy gimnazyalnej. Sprawozdawca wniósł, aby petycye te odstąpić rządowi i wniosek ten został przyjęty.

Również dep. Suess zdawał sprawę o petycyi nauczycieli różnych gimnazyów w Galicyi o wliczanie im lat przepędzonych w charakterze suplentów, do lat służby rządowej. Referent wniósł przejście do porządku dziennego nad tą petycyą, a wydział wniosek ten przyjął.

Wreszcie dep. Dr Demel zdawał sprawę o petycyi miast Jasła i Sanoka o zaprowadzenie w tych miastach sądu obwodowego. Wniosek odstąpienia tych petycyj rządowi został przyjęty.

— Wydział Izby deputowanych, któremu przydzielono do wstępnych obrad wniosek Dra Rosera o ograniczenie procederu szynkowania wódki, odbył wczoraj posiedzenie, na którem obecni byli reprezentanci rządu, radcy ministeryalni Helm i Baumgartner. Sprawozdawca Dr Haase dał pogląd na cały zebrany materyał, jaki dostarczył mu częścią sam wydział, częścią odnośne ustawy Anglii, Niemiec i Szwecyi, — i prosił wydział o uchwałę czy rzecz ma być ujętą w ustawę, czy rezolucyę. Dep. Dr Roser przemawiał za przedłożeniem ustawy, na co się wydział jednomyślnie zgodził, a wtedy sprawozdawca Dr Haase zaraz odczytał wypracowany przez siebie projekt ustawy. Na wniosek dep. Nitsche uchwalono jednomyślnie, aby nad tym projektem dopiero wtedy przeprowadzić rozprawy, kiedy dadzą o nim swoją opinię interesowane ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, finansów i handlu, gdyż zgodne postępowanie w tej mierze wydziału z rządem nader jest ważnem. Przewodniczący dep. Göllerich upraszał obecnych reprezentantów rządu o przyśpieszenie sprawy, co też ci przyrzekli.

Rosya.

Kłopoty wielkiej polityki zewnętrznej, jakkolwiek liczne i niemałej wagi, nieprzeszkadzają jednak rządowi rosyjskiemu prowadzić systematycznie dalej eksterminacyjnej pracy nie już burzenia, bo zburzono wszystko, lecz zagładzania ostatnich śladów odrębności Królestwa Polskiego. Dziennik urzędowy *Prawitelstwennyj Wiestnik* podaje wiadomość, że w Radzie państwa powzięto niedawno postanowienie stanowcze zwinięcia istniejącego dotychczas przy ministerstwie skarbu t. z. „Wydziału finansów Królestwa Polskiego.“ Przyczem dziennik rzeczony udziela następujących w tym przedmiocie wyjaśnień: zdaniem jego dotychczasowe istnienie instytucyi powyższéj stanowiło sprzeczność niepotrzebną i rażącą z wprowadzonemi już oddawna w „kraju Przywiślańskim“ reformami, które administracyę „tych zachodnich kończyn cesarstwa rosyjskiego“ porównały zupełnie z administracyą wewnętrznych jego gubernij. Wszystkie instytucye i dykasterye ministerstwa skarbu, jakie się znajdują w guberniach wewnętrznych cesarstwa, już zostały wprowadzone i funkcyonują dziś „najpomyślnéj w guberniach kraju Przywiślańskiego, istnienie zatem osobnego organu centralnego dla finanansów „byłego Królestwa Polskiego“ utraciło teraz wszelką racyę bytu, a pieniądze, wydawane przez skarb państwa na utrzymanie dość licznego etatu téj niepotrzebnéj dziś instytucyi, mogą być użyte nierównie pożyteczniéj i produkcyjniéj. Zresztą Rada państwa jeszcze w przeszłym roku zawyrokowała była zwinięcie „Wydziału finansów Królestwa Polskiego“ i tylko dla przyczyn niewiadomych postanowiono to odroczyć. Ale ciekawszą jest nierównie opinia w tymże przedmiocie *Moskiewskich Wiedomostiej*, którą, dla jéj szczególności, przytaczamy: „Że Rada państwa,“ powiada ten dziennik, postanowiła zwinąć Wydział finansów Królestwa Polskiego, stanowiący dziś prawdziwy anachronizm w obec reform dobroczynnych, wprowadzonych w kraju Przywiślańskim, i zwinąć go właśnie teraz, gdy każda oszczędność w budżecie w położeniu teraźniejszem Rosyi jest tak na dobie, za to należy się rządowi uznanie i wdzięczność nietylko ze strony Rosyan, lecz nawet ze strony rozsądnych i zdrowo myślących Polaków, którzy nabyli nareszcie przekonania, że dla dobrze zrozumianego ich patryotyzmu jest prawdziwem dobrodziejstwem ostateczne i stanowcze zlanie się Polski z Rosyą.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 kwietnia.

Przyszły tydzień obfitować będzie w widowiska na cel dobroczynny. W poniedziałek teatr amatorski w sali redutowej na dochód Zakładu Pań Miłosierdzia; we środę wieczór odczytanym będzie w sali radnej na dochód ubogich rodzin wspieranych przez Tow. męz. ś. Wincentego à Paulo, od dawna zapowiedziany dramat Adama Asnyka (El...yego) *Kiejstut* z łaskawym współudziałem pp. Hoffmanowej, Siennickiej, Sławskiej, Rychtera, Bol. Ładnowskiego, Szymańskiego, Łucyana itd. i amatorów. Odczyt ten ma zapewnione powodzenie, bo znaczną część biletów już rozprzedano. W piątek zaś 12go kwietnia prof. Śmietański daje drugi koncert na dochód Czytelni akademickiej. W koncercie tym weźmie między innemi udział panna Zimermann, która nieraz na wieczorkach Tow. muz. dała się poznać publiczności z pięknej gry na harfie i p. Bol. Ładnowski, artysta sceny lwowskiej. Na wielki tydzień przygotowuje Tow. muzyczne wspaniałe *Stabat Mater*. W ostatnich więc tygodniach postu muzyki nam nie brak.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: Matylda z hr. Duninów Hoffmanowa 20 marek w złocie., X. Prałat K. Teliga 50 złr., XX. Kanonicy katedr.: H. Matzke, Scipio del Campo, Górnicki po 17 złr., XX. Kanonicy: J. Wilczek, J. Drożdziewicz po 15 złr., I. i Anna Teligowie razem 15 złr., X. T. Midowicz 6 złr., XX. Fr. Pobudkiewicz, J. Bukowski, M. Ścieszka po 5 złr., X. St. Nowiński 4 złr., X. I. Król 3 złr., XX. Martyński, Lokajczyk, Drews po 2 złr., Maniuś, Helcia i Zosia Teligowne razem 2 złr., A. Słonecki, X. Niżyński po 1 złr., A. Reingruber, St. Rusiewicz, A. Grondal, A. Zawadzki, J. Klocek, A. Kołowna po 50 cnt., K. Sokołowski 25 cnt., L. Kojsiewicz, A. Łojek, J. Jeleń razem 80 cnt., St. Michalec, Fr. Królikowski, P. Gorzkowski, J. Zaczek, A. Gorzkowski, St. Gwóźdź, Fr. Kotarba, J. Cholewa po 10 cnt.

— Ze składek na biednych Polaków w Turcyi przesłaliśmy dotychczas, jak już donosiliśmy, pierwszym razem 730 fr., drugi raz 1151 fr. na ręce X. Atanazego Szpręgi, który dobrawszy sobie dwóch Rodaków niejako za świadków, pierwszą przesyłkę rozdał i nadesłał nam dziś z niej rachunek udowodniony kwitami. X. Szpręga zawiadamia nas, iż zajmie się i dalszem rozdawaniem składek, tj. bez tworzenia komitetów, gdyż to nie na wiele się przyda, co i my za słuszne uważamy. Położenie Polaków w Konstantynopolu jest nadzwyczaj trudne, tak iż nawet ci, którzy zawsze zarobek mieli, teraz go znaleść nie mogą; postanowiono więc o ile tylko fundusze pozwolą, wysyłać tych do kraju, którzy tam mają zapewnione utrzymanie. Z pierwszej przesyłki poświęcono na ten cel 300 fr., resztę zaś 430 fr. rozdzielono między potrzebujących. Kwity pobierano podwójnie, jeden egzemplarz każdego pozostał w rękach X. Szpergi, drugi nam odesłany, a każdy podpisany jest przez dwóch świadków. Umyślnie szczegóły te przytaczamy, iżby dawcy mieli pewność, że dobry zrobiliśmy wybór co do osoby, na której ręce składki przesyłamy, i że dostaną się one istotnie potrzebującym. X. Szpręga, który nie szczędził trudów, czasu a poniekąd kosztów tego rozdawnictwa, ma prawo do wdzięczności nie tylko obdarowanych, ale oraz dawców i naszej za użycie odpowiednie udzielonych mu funduszów.

— Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki przejechał wczoraj wieczór przez Kraków, jadąc z Wiednia do Lwowa.

— Dziś o godz. 1ej zgorzał w Podgórzu dom pod L. 26 Jankiela Katzner, przyczyna pożaru nie wiadoma.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno-przemysłowem od godz. 11½ — 1 odbędzie się 15-ty wykład p. B. Ryxa: „O gospodarstwie wiejskiem kobiecem“.

— W niedzielę 7go b. m. o godz 3ej po południu odbędzie się dziewiąte zwyczajne posiedzenie krakowkiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt w gimnazyum św. Anny w sali klasy VII.

— Dowiadujemy się, iż X. Maurycy Wilczyński, gwardyan krakowskiego Zgromadzenia OO. Reformatów, przystąpił już do restauracyi kościoła Ś. Kazimierza, królewicza polskiego, którą rozpoczął poprzednnik jego X. Piotr Kubicki, obecnie gwardyan w Wieliczce. W tej chwili zakładają okna w stylu romańskim, i ustawiono rusztowania do koła dla odnowy zewnętrznej kościoła, poczem rozpoczną się wewnętrzne roboty tak co do ścian jak i ołtarzy i ustawienie nowego tabernakulum, dotychczasowe bowiem zupełnie spruchniałe. Wypadnie także sprawić nowe organy z miechami, teraźniejsze bowiem całkowicie rozstrojone, nie dadzą się naprawić.

Zgromadzenie OO. Reformatów, utrzymujące się jedynie z kwesty, nie posiada żadnych zasobów i funduszów, nie chce jednak dopuścić upadku kościoła zbudowanego przed 253 laty i przystąpiło do jego odnowy z ufnością w miłosierdzie Boga, opiekę Ś. Kazimierza, patrona swego i całej Polski i pomoc wiernych. Jakoż dobry początek każe się spodziewać dokonania zamierzonego celu, bo kiedy pierwszy raz kaznodzieja oznajmił z ambony ten zamiar i wezwał ich do datków choćby najdrobniejszych, dwoje służą-

---

choć ze znacznego lokalu do szczupłego, umyślnie dla niej wzniesionego domu przeniesiona i do skromniejszych zmniejszona rozmiarów, jeszcze jak dawniej oddaje usługi, jeszcze co roku w wychowańcach swoich składa dowody istotnej użyteczności swojej. To było prawdziwą pociechą ostatnich lat czcigodnego prezesa jej zarządu.

Zawsze myślą o ojczyźnie zajęty, a po ostatnich klęskach podźwignienia jej przedewszystkiem w podniesieniu wychowania publicznego upatrujący, widział ś. p. Gałęzowski, że wychodźtwo z czasem ustać musi, a wtenczas i szkoła potrzebną już nie będzie i pragnął dlatego, należący do niej fundusz na cele oświaty narodowej obrócić. Najskuteczniejszym do tego środkiem zdawało mu się utworzenie z niego stypendyów przeznaczonych dla kandydatów stanu nauczycielskiego kształcących się na przyszłych profesorow w Uniwersytetach krajowych. Takiemu stypendyum sam podróż swą naukową za granicą zawdzięczał, co zawsze z rozrzewnieniem wspominał. Ufał głęboko, że przykład, jakiby dał z siebie, licznych naśladowców wywoła i marzył już o całym szeregu podobnych stypendyów, któreby potrzebom wszystkich katedr Uniwersytetów krajowych zadośćczyniły. Chętnie nadawał im imiona najznakomitszych rodzin naszych, największych i najbardziej w narodzie zasłużonych ludzi. Niezmiernie się ucieszył, gdy na parę miesięcy przed zgonem ustanowienie jednego takiego stypendyum (5000 fr. rocznie) mógł ogłosić. List do Szan. Prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie, ostatni, jaki w swem życiu podyktował i podpisał, przytaczamy tutaj, bo może być uważany jako prawdziwy jego testament.

Paryż, d. 19 marca 1878 r.

Czcigodny Prezesie i Drogi Kolego!

Łaskawe pismo Twoje z dnia 6 b. m. otrzymane przed kilku dniami, było dla mnie rzewną pociechą i przyniosło ulgę w cierpieniach, na jakie przy ciężkiej niemocy mojej od dawna jestem skazany.

Ocenienie tak pochlebne i pełne życzliwego uznania, od dawna pielęgnowanego w duszy mojej projektu, przez męża, co na polu nauki tak wielkie w Ojczyźnie położył zasługi i tak zaszczytnie przewodniczy najwyższej w naszym kraju Instytucyi narodowej, daje mi niezawodną otuchę, iż to pierwsze stypendium, powstające w skutek moich skromnych usiłowań, stanie się użytecznem Ojczyźnie i błogie owoce dla niej przyniesie, co było jedynym celem moim.

Nadając mu imie braci Śniadeckich, pragnąłem oprócz hołdu osobistej wdzięczności mojej, odświeżyć jeszcze w nowem pokoleniu drogą pamięć ich zasług i wybranemu przez Was kandydatowi za wzór wskazać tych wiekopomnych mężów. Doskonale bowiem łączyli oni miłość nauki z miłością ojczyzny a szerząc światło w kraju, czujnie stali na straży czystości naszego języka: ich kolebki pod Wawelem a groby w sercu Litwy obejmują i jakby kojarzą różne dzielnice jednej a dziś rozdartej Ojczyzny. Zbliżając się do tego wzoru, najlepiej kandydat nasz dowiedzie użyteczności podobnych stypendyów i do mnożenia ich zachęci.

Szerokie rozwinięcie tej myśli, było, mogę śmiało powiedzieć, z niezapomnianym poetą:

Ostatniem mojem ziemskiem uczuciem na świecie,
Którem tulił, hodował, jak najmilsze dziecię.

Błogo mi teraz, że znajdując szczere tej myśli uznanie w takich jak Ty czcigodny Prezesie mężach, bezpiecznie ją sercom i pieczy waszej powierzyć mogę; ufny, że tchnieniem waszem ją ogrzejecie i ułatwicie jej przystęp do serc polskich. Raz przekonane o użyteczności podobnych stypendyj ochocze zawsze do ofiar obywatelstwo nasze, podejmie tę sprawę i to, co teraz jest w zawiązku, zbiorową siłą do poważnej i zupełnej dojrzałości doprowadzi.

Historyczne rodziny nasze, znajdują tutaj otwarte dla siebie pole do nowej jeszcze zasługi. Potomkowie dawnych kanclerzy i hetmanów, fundując stypendya, jak ich praojcowie zbrojne chorągwie i pułki, dowiodą, że chcą, jak oni, stać w pierwszym szeregu służby narodowej, a zapewniając środki ostatecznego wykształcenia dla przyszłych nauczycieli we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, oddadzą największą wzrastającym pokoleniom usługę i przyczynią się najdzielniej do wskrzeszenia ojczyzny.

Dziękuję Bogu, że mi dozwala oglądać pierwsze, choć początkowe, urzeczywistnienie długoletnich moich marzeń, bo zaiste, jeżeli pełną mozołu i zawodów musi być służba nasza Ojczyźnie póki niedola jej tak ciężka, to znowu wszelki trud dla niej podjęty, stokrotnie się wynagradza nadzieją jakiegokolwiek ztąd dla niej pożytku, a wtedy i śmierć sama słodką się staje.

S. Gałęzowski.

Pełnemu zasług, otoczonemu najczulszą troskliwością kochającej rodziny i czcią ogólną starcowi zesłał Bóg jeszcze nakoniec najcenniejszą na ziemi nagrodę, bo rozpromienienie prawdziwie chrześcijańskiego zgonu. Na trzy tygodnie przed śmiercią z własnej najprzytomniejszej woli zapragnął kapłana, Sakramenta Św. z budującą pobożnością przyjął i odtąd już zupełnie spokojny, rozjaśniony prawie, czekał, aż go Pan nareszcie do siebie powoła. Do ostatniej chwili najzupełniej przytomny, sprawami nawet ogólnemi, jak przez całe życie, interesował się, tylko w obec wieczności bardziej w sobie skupiony, czasem w księdze o *Naśladowaniu* pokrzepienia dla myśli swej szukał: zresztą, dla wszystkich jak zawsze uprzejmy i miły, delikatności pełen, po rozmowie z rodziną i przyjaciołmi, lekko zasnął....

Oddawna już nie widziano w Emigracyi tak licznego zebrania, jak na pogrzebie ś. p. prezesa Gałęzowskiego, który się odbył dzisiaj w kościele św. Trójcy. Bez różnicy stanu, wieku, dzielących stronnictw, wszyscy pospieszyli oddać hołd zasługom i poświęceniu. Osiwiali na służbie weterani, zastęp dorastającej młodzieży, wszystkie nasze Instytucye, Stowarzyszenia, Szkoły utworzyły prawdziwie wspaniały orszak.

Miejscowy Proboszcz na czele licznego duchowieństwa przyjął zwłoki u drzwi kościoła. Summę celebrował O. Władysław Witkowski, przełożony Missyi polskiej w Paryżu i w kilku rzewnych słowach, przy spuszczaniu zwłok do grobowca na cmentarzu Père Lachaise, podniósł miłość zmarłego ku bliźnim szczególniej cierpiącym, którą Bóg nagrodził mu śmiercią chrześciańską.

Potem przemówił vice Prezes Tow. Hist. Liter. i Członek Rady Szkoły Batignollskiej Chodzkiewicz. Do łez poruszył zebranych obrazem nieskazitelnego, kryształowej czystości życia ś. p. Seweryna.

W imieniu pokolenia wzrosłego na wygnaniu i wychowanego w Zakładzie Batignolskim, składał hołd wdzięczności zmarłemu p. Wacław Gasztowtt, członek Rady szkolnej. W mowie jego było kilka ustępów prawdziwie znakomitych.

Staropolskim i kościelnym zwyczajem O. Wład. Witkowski zakończył odmówieniem „Anioł Pański“ wśród głośnych łkań sierót Batignolskich.

Niebrakło przy pogrzebie udziału znakomitości francuskich. Między innymi senator Lafayette, redakcya *Journal des Débats*, urzędnicy delegowani z ministeryum oświaty i spraw wewnętrznych, obok wielu osobistych przyjaciół i kolegów zmarłego.

Na zakończenie wspomnieć należy, że na dwa dni przed zgonem ś. p. Seweryn polecił słownie synowcowi Józefowi przesłać na ręce prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie 12,000 fr. do użycia tej sumy według uznania prezesa. Ostatnią tą wolą Gałęzowski stwierdził, że jeśli popierał za życia instytucye emigracyjne, to czuł równie silnie łączność z instytucyą, która w kraju myśli i prac narodowych jest ogniskiem.

Paryż 3-go kwietnia.

cych sprawiło ozdobny pająk na 24 świec, który już zawieszony w środku kościoła, a dwa mniejsze zamówione zostały. Przykład ten nie pozostanie pewnie bez naśladowców, tem bardziej, że Ojcowie Reformaci w Krakowie pracą swą duchowną we wszystkich prawie kościołach i na wszystkich odpustach gorliwie pełnią swoje obowiązki, a w roku zeszłym rozdali w swym kościele około 40 tysięcy komunikantów. Nie można także pominąć, że Zgromadzenie w ostatnich czasach znacznie się powiększyło; dla kleryków utrzymuje klasztorne studium gimnazyalne, alumnom zaś swoim daje sposobność uczęszczania na wykłady uniwersyteckie teologii. Naresznie ten ubogi klasztór żywi ubogich cisnących się do furty jego. W teraźniejszych zaś stosunkach politycznych pozbawionem jest Zgromadzenie możności kwestowania w Królestwie Polskiem i na Szląsku pruskim, co niemałą bywało dawniej pomocą dla zaspokojenia potrzeb kościoła i klasztoru.

— Nadszedł w tej chwili telegram z Warszawy, donoszący o śmierci Leopolda Kronenberga, którego zasługi na różnych polach nie tylko finansowych ale i publiczne sprawy na celu mających, nie dadzą się na razie ocenić. Nie było sprawy, w którejby on nie brał udziału, a w wielu nie szczędził grosza i zdrowej nieraz rady.

— N. Pan przeznaczył z prywatnej szkatuły 300 złr. na wewnętrzne ozdobienie kościoła w Rudnikach i 40 złr. na kościół w Zakopanem.

— Wczoraj d. 5 kwietnia puściły lody na Dźwinie i pod Rygą.

— W lipcu r. b. mają być sprzedane przez publiczną licytacyę w Paryżu z woli królowej Izabelli depowane w Banku francuskim jej klejnoty, których wartość dosięga kilku milionów. Powodem tego postanowienia jest, że królowa nieukazuje się przy wielkich uroczystościach, a tym sposobem kapitał jaki reprezentują klejnoty, jest bez użytku nieprzynosi procentu.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jana Nalećniaka, za kradzież odzieży i perkalu; Tom. Smolika, lokaja, za porzucenie świadectw służbowych; Kaz. Swierczyńskiego, za przewierzenie pieniędzy mu powierzonych; Aleks. Cwałoszyńskiego, za kradzież lampy w sieni; 12 osób za pijaństwo.

W policyi złożono chustkę znalezioną ze znakiem F. S.

Stróż kolejowy Winiarski przytrzymał wczoraj Józefa Proroka na kradzieży drzewa.

TEATR. W sobotę dnia 6go kwietnia: Pierwszy gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego, artysty Teatru Lwowskiego. — Na dochód Antoniny Hoffman: Po raz pierwszy: Dramat w 5 aktach wierszem, Juliusza Słowackiego: *Niepoprawni*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej przed południem. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 5go kwietnia pogoda, nocą późną deszcz; termometr od 6° 0 doszedł do 17·2 C. — Barometr bez ruchu; rano o 6ej dnia 6go kwietnia stan jego był 741·2 milim., termometru 7·8 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 7go kwietnia: Św. Cyryaka. W poniedziałek dnia 8go kwietnia: Św. Dyonizgo i Św. Amancyusza.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 14 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki chorób nerwowych i umysłowych prof. Meynerta w Wiedniu; Laskiewicza: Nowotwór w okolicy mostu Varola; Z kliniki prof. Rosnera w Krakowie, Obiatowicza: Przypadek hablicy z przebiegiem złośliwym (dok.); Prof. Blumenstoka: Uwagi sądowo-lekarskie nad afazyą (dok.); Kopffa: Uwagi nad oznaczeniem białka sposobem Stolnikowa; Sprawozdanie z przeglądu Dra Laskiewicza o toczeniu; Sprawozdanie z podróży Dra E. Macheka (w Wiedniu); Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa lek. krak.; O czasowej trupiarni (La Morgue) w Paryżu, Dra A. Kwaśnickiego; List z Warszawy; Wiadomości bieżące.

— Zeszyt 4 *Przewodnika naukowego i literackiego* wychodzącego przy *Gazecie Lwowskiej* zawiera: Jerzy Ossoliński przez Dra L. Kubalę; Węgrówki po kraju przez Emila Hołowkiewicza; Pogląd na rozwój urządzeń gminnych i patrymonialnych w dawnej Polsce przez Dra Tadeusza Pilata; Lud i jego zwyczaje przez Dr E. Janotę; Kronika literacka; a) Germanizacya bałtyckich Słowian przez Dra W. Kętrzyńskiego; Trzy listy X. Kajetana Sołtyka przez X. Polkowskiego.

— *Przewodnik prawdziwej pobożności* przez O. Brunona Vereruysse T. J. z IIIgo wydania francuskiego przetłómaczył J. d'A. Tom Iszy zeszyt Iszy. Lwów, nakładem X. Br. Chołoniewskiego, str. 110 w 16ce 1878 r.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym *Czasu* pod rubryką „Wiedeń" opuszczono wiersz cały, gdzie jest mowa o pobycie p. Bratiano w Wiedniu; mianowicie po wyrazach „z wspólnym ministrem skarbu..." opuszczono: „bar. Hofmanem, ambasadorem rosyjskim Nowikowem, ambasadorem włoskim hr. Robilant" i t. d.

KONCERT. Dziś, po nasłuchaniu się do sytości koncertów fortepianowych, po napatrzeniu się wszelkim cudom mechanizmu, zdawałoby się, że nie ma nas już czem zadziwić a coś dopiero zająć. Doświadczenie atoli uczy inaczej. W p. Śmietańskim znajdujemy przykład, do jak interesujących rezultatów dojść może w traktowaniu technicznej części sztuki przez studyowanie natury fortepianu, jego zalet i wad, co temu należy i czem go wesprzeć można. Ztąd te tysiączne sposoby użycia instrumentu, nadawania mu cieniów i kolorytu, ztąd owa rozliczna siła dźwięków, która przy potężnym mechanizmie stanowi szczególną odrębność talentu p. Śmietańskiego. Nie szukajmy u niego kolosalnych efektów, olśniewającego świetnością wykonania. U nikogo nie słyszeliśmy tak zadziwiających oktaw, u nikogo nie widzieliśmy tak wyrobionej lewej ręki. Jestto mechanizm w całej masie tak niepodobnie dalej posunąć zdolny, jak i w fortepianie jego ... i dźwięków ... pianissimo nie ... być wydanym, okrągłym, perlistym.

Po tej względem duchowym gra p. Śmietańskiego trzyma się granic umiarkowania: jest w niej polot mięki i wdzięk nie dające się wciągnąć w przesadną sentymentalność, która udawać tak łatwo, a w której uwierzyć niepodobna. Zdarzyło się atoli, że pojęcie artysty nie zawsze z charakterem kompozycyi zgodnem być się nam zdaje. Że jednak pojęcie nawet odmienne, jeżeli logicznie jest przeprowadzonem, tworzy obraz łudzący prawdą, choć niewierny (jak bogata w szczegóły okolica w różnem oglądana świetle pozostaje tą samą choć coraz inne sprawia wrażenie), tak też i wykonanie Beethovenowskiego *Andante*, lubo zbyt ostentacyjne i kokieteryjne, przedstawiło jednak całość uroczą, okrągłą, wykończoną.

Niepodobna nam iść w ślad za koncertantem przez cały, nader obfity, bo aż z 14 utworów złożony program. Zaznaczymy jedynie, że *koncert* (Es dur) Liszta był prawdziwym tryumfem dla wykonawcy, pomimoto zapał słuchaczów spotęgował się jeszcze przy *Etiudzie* Chopina a w niezrównanem oddaniu *Scherza* Litolffa doszedł do najwyższego punktu.

Ma p. Śmietański i tę jeszcze zaletę, że nie przestając na zainteresowaniu publiczności grą swoją, stara się ją zaznajomić z dziełami na poznanie zasługującemi. Do takich zaś należą wspomniane powyżej *Scherzo*, utwor kipiący bezustanną werwą, oraz *koncert* Liszta zaciekawiający pomysłowością tak w prowadzeniu jak i w powiązaniu jego części odrębnych, zlewających się w misterną całość o barwnej, efektownej instrumentacyi.

Zmierzenie się z znacznemi trudnościami *koncertu* było dla orkiestry prawdziwem polem walki, z której, dzięki dzielnemu kierownictwu p. Zimmermanna, wyszła zwycięzko. *st.*

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 24 do d. 30 marca włącznie.

Razem zmarło osób 58; 33 mężczyzn i 25 kobiet; 25 osób w obwodach i 33 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 12, do 5 roku 3, do 20 roku 3, do 30 roku 6, do 40 roku 8, do 60 roku 12, do 80 roku 14.

Na choroby zakaźne zmarło osób 16. Na ospę: Antoni Wrona, syn wyrobnika, 3 lata. Władysław Wyroba, syn szewca, 1¾ roku; Stanisława Paculówna, córka lokaja, 1 rok; nieszczepieni. Na krztusiec: Aloizy Głowacki, syn stróża, 3 lata. Na dur brzuszny: Chaja Basserowa, żona stręczyciela, lat 39. Na dur powrotny: Wincenty Lisek, ubogi, lat 66; Józef Grabiec, wyrobnik, lat 64; Kasper Wojnarski, wyrobnik, lat 50; Paweł Witkowski, cieśla, lat 50; Małgorzata Bazylewiczowa, wyrobnica, lat 49; Eustachy Brandys, murarz, lat 38; Szymon Jarosz, służący, lat 40; Józef Pieklus, kowal, lat 21. Na różę: Agnieszka Rannikowa, wieśniaczka, lat 40. Na czerwonkę: Marya Strasikówna, wyrobnica, lat 15. Na posocznicę: Antonina Kamińska, wyrobnica, lat 39. Na inne choroby zmarło osób 42. Na zapalenie opon mózgowych: Chaim Schmalberg, syn przekupnia, 9 mies.; Rozalia Redykówna, córka aptekarza, 8 mies. Na puchlinę mózgu: Stanisława Cieślikówna, córka murarza, 11½ mies. Na udar mózgowy: Samuel Hollender, przy rodzinie, lat 58. Na wadę serca: Jan Waschko, b. urzędnik, lat 67. Na miażdżycę tętnic: Marya Konikowa, ślusarka, lat 55. Na wysięk opłucnowy: Maciej Wędowicz, wyrobnik, lat 61. Na zapalenie płuc: Agnieszka Bryła, wyrobnica, lat 65. Feliks Baran, wyrobnik, lat 40; Marya Barankówna, służąca, lat 26; Paweł Kainka, służący, lat 28; Kunegunda Dobrzańska, wyrobnica, lat 44; Stanisława Włoskówna, córka wyrobnicy, 1 rok. Na rozedmę płuc: Chana Fragnerowa, uboga, lat 60; Jan Bylica, organista, lat 65; Piotr Łącki, ubogi, lat 69; Jan Wilk, wyrobnik, lat 41. Na suchoty płuc: Małka Dembitzerowa, szynkarka, lat 36; Jakób Siódmak, kuśnierz, lat 78; Szczepan Bonarski, organista, lat 69; Katarzyna Chachórkiewiczowa, uboga, lat 65; Antoni Strzelichowski, wyrobnik, lat 48; Anna Cygankiewiczowa, wyrobnica, lat 38; Stanisław Podsadecki, prawnik, lat 23; Piotr Nowak, ubogi, lat 24; Franciszek Szacowski, krawiec, lat 30; Freida Finkerówna, córka śpiewaka, lat 17. Na porażenie płuc: Estera Marguliesowa, kupcowa, lat 66. Na niedodmę płuc: Karol Caspar, syn kapitana, 5 mies. Na zapalenie kiszek: Scheindla Hirschsprungówna, córka wekslarza, 3½ mies.; Wolf Tinter, wyrobnik, lat 55. Na wyniszczenie: Gabryela N., sierota, 2 mies. Na rozwój niedostateczny: Edward Krupa, syn buchaltera, 6 dni; Jan Nowak, syn służącej, ½ godziny. Na żółtaczkę: Jakób Klinger, syn szynkarza, 4 dni. Na raka: Baila Apfelbaumowa, przy rodzinie, lat 60. Na zapalenie gruczołu przyusznego: Pinkus Leinzeig, syn kupca, 2 mies. Na zapalenie stawu: Jakób Sadowski, wieśniak, lat 44. Na uwiąd starczy: Marya Landauowa, wdowa po stręczycielu, lat 73; Marya Molowa, b. gospodyni, lat 77; Józefa Rzewuska, obywatelka, lat 80. Powiesił się: Aleksander Janusiński, stolarz, lat 18.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nadzwyczajne zgromadzenie członków Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie.

(Dalszy ciąg).

Hr. Męciński czł. R. N. Tak sprawozdawca Rady nadzorczej, jako też niektórzy członkowie zgromadzenia ogólnego wyczerpali już prawie argumenta, dla czego taki a nie inny wniosek Rada nadzorcza Zgromadzeniu ogólnemu przedstawiła. Zabieram głos, aby przedstawić jeszcze w kilku słowach, jakie koleje sprawa ta w łonie Rady nadzorczej przechodziła. Były tam dyskusye wyczerpujące. Kładziono na szalę wszystkie za i przeciw tego wniosku, a po walce żarliwej, po wyczerpaniu całego arsenału argumentów z jednej i drugiej strony, zgodziła się wreszcie jednomyślnie Rada nadzorcza na przyjęcie tego wniosku, który p. sprawozdawca Rady nadzorczej odczytał. Zdaje mi się zbytecznem dodawać, że Rada nadzorcza w obradach na tym przedmiotem, jedynie i wyłącznie dobro Towarzystwa miała na oku. Dodać muszę tutaj, że ja sam a nie kto inny, byłem autorem wniosku przedstawionego przez szanownego Dra Straszewskiego. Broniłem tego wniosku z całej głębi przekonania, dopóki większość Rady nadzorczej obstawała za tem, aby wybór dyrektora bywał prostą większością głosów przez Radę nadzorczą dokonywany. W tem postanowieniu widziałem niebezpieczeństwo dla Towarzystwa, bo — przypadkowość, i z tego powodu najsilniej wniosku mniejszości czyli terna broniłem. Gdy jednak większość Rady nadzorczej zgodziła się na to, aby wybór Dyrektora mógł być dokonanym jedynie większością ⅔ części głosów obecnych na posiedzeniu członków Rady, gdy zresztą w razie niepozyskania dla kandydata na posadę dyrektora tej ilości głosów sprawa ma pójść pod ostateczne rozstrzygnięcie do zgromadzenia ogólnego, ustało to niebezpieczeństwo, które dopatrywałem we wniosku postawionym w treści pierwotnej, uznałem, że wybór Dyrektora w ten sposób dokonany, musi być możliwie najtrafniejszy i od wniosku mniejszości odstąpiłem. Taki jest przebieg sprawy co do kolei, jakie wniosek Rady nadzorczej w łonie tej Rady przeszedł.

Zwrócę się teraz kilkoma słowy do przeciwników tego wniosku i starać się będę w krótkości bezpodstawność zarzutów wykazać. Najczęściej słyszałem powtarzany zarzut: „Odbieracie nam nasze prawa, a my nie chcemy pozbyć się takowych." Ależ Panowie! Biorąc rzeczy ściśle i sprawiedliwie, nikt z praw swoich nic nie traci, przeciwnie, wykonywać je może dobitniej, aniżeli był w możności uczynić to dawniej. Dziś każdy członek mający prawo głosu, ma możność wybierania członka Rady nadzorczej w tym obwodzie, w którym mieszka. Korzystanie z prawa wyboru jest przeto niezmiernie ułatwione, a wybierając członka do Rady nadzorczej i pokładając zaufanie zupełne w wybranym, nie można przypuszczać, aby mu się odmawiało zaufania specyalnego do wyboru Dyrektora, tem bardziej, jeżeli mocodawca osobiście prawo to albo z ofiarą tylko i z niezwykła trudnością wykonuje, albo go dla wielkich ofiar wcale wykonać nie może. Rada nadzorcza jest przeto obecnie powołaną przez ogół, przez kraj cały do czuwania nad sprawami Towarzystwa, a posiadając zaufanie ogółu i będąc w wysokim stopniu odpowiedzialną za wszystko, co się w Towarzystwie dzieje, przypuszczać należy, że dopełni wyboru zgodnego z wolą większości Ogółu członków, a nietylko tych członków, którzy na zgromadzenie ogólne przybędą. Gdyby wniosek postawiony przez Radę nadzorczą, odbierał prawa członkom Towarzystwa, dotknęłaby podobna ustawa zarówno nas, jak i wszystkich innych. Wszak R. N. składa się również z samych członków Towarzystwa. Mandat członka Rady nadzorczej nie jest dożywotnim i każdy z nas, który dziś zajmuje to zaszczytne miejsce, na które zaufaniem współobywateli powołanym został, zasiadać może za rok w gronie członków Towarzystwa. Wyrządzając więc krzywdę innym, wyrządzalibyśmy sami sobie taką krzywdę. Z tych samych powodów upada zarzut szanownego Dra Brzeskiego, jakoby Rada nadzorcza pragnęła władzę swoją kosztem atrybucyi członków rozszerzyć. Władzy nie pragniemy wcale bo przywłaszczając ją sobie chwilowo, jako chwilowi członkowie Rady, ukrucalibyśmy sobie samym stałe prawa, jako stali członkowie Towarzystwa. Zaprawdę, zmiana wcale niekorzystna.

Dlaczego do tej pozornej władzy, do tego ukrócania praw, przez lat 17 nikt nie dążył, dla czego o tem wcale mowy nie było? Oto dlatego, że Dyrekcya w pierwotnym składzie wybrana, odpowiadała swemu zadaniu. — Pierwszy uzupełniający wybór Dyrekcyi, jakiego zgromadzenie ogólne dokonało, był fatalnym, jak to wszyscy wiemy, i to jest powodem żądania takiej a nie innej zmiany statutu.

Czem były wreszcie te prawa, których utraty niektórzy członkowie tak się obawiają? Były one illuzoryczne, gdyż jeszcze przed zebraniem zgromadzenia ogólnego nadeszło 350 wotów na piśmie, i wota te pomimo wykonania praw przez Członków osobiście głosujących rozstrzygnęły o wyborze! Powtarzam przeto raz jeszcze, że Rada nadzorcza nie odbiera praw członkom gdyż tym sposobem odebrałaby je sama sobie i nie dąży do władzy, gdyż ma te same interesa jak zgromadzenie ogólne, t. j. dobro i pomyślność Towarzystwa na oku.

Dr Zyblikiewicz gorszy się, że te zmiany są zbyt radykalne. Godzę się z tem, ależ i złe było groźne bardzo, przeto i naprawa złego nie powinna się dokonywać półśrodkami, lecz radykalnie!

Konstatuję tu jeszcze dziwny jeden fenomen w przemówieniach wielu Szanownych Członków. Każdy wyrażał uznanie dla Rady nadzorczej, każdy dziękował za podjętą zmianę statutu i każdy powiedział w końcu, że będzie głosował przeciw wnioskowi Rady. Słyszeliśmy tu twierdzenie, że antagonizm to słaba pobudka do przeprowadzenia zmian tak radykalnych, ależ moi Panowie — Antagonizm jest, trzeba się z nim liczyć, zwłaszcza jeżeli skargi są słuszne i uzasadnione. Członkowie mieszkający o mil kilkadziesiąt od Krakowa twierdzą: „Niemożemy brać udziału w zgromadzeniach ogólnych, bo koszt zbyt wielki, wy którzy bliżej mieszkacie i macie łatwość przybycia na zgromadzenie, stanowicie o wszystkiem, a pomimo tego odpowiedzialność jednakowa dzieli się na wszystkich Członków. — Dr Straszewski i inni mowcy argumentują: Kto chce przybyć, może przybyć a kto chce korzystać z praw, musi ponosić ofiary. Wysłuchajmyż i drugiej strony. Mówią oni, chcemy przybyć, ale nie możemy; należymy do Towarzystwa, bo to nasze i najkorzystniejsze, bo najtaniej kosztuje, ale jeżeli dodamy do rocznej składki za ubezpieczenia koszt podróży do Krakowa, składka zwiększy się w dwójnasób i będziemy drożej jak we wszystkich Towarzystwach płacili. — Czyż te argumenta nie słuszne, nie wymowne, czyż nie pochodzące od ludzi przywiązanych do Towarzystwa całą duszą lecz wymagających słusznie tego, aby za to, że gdzieś daleko od Krakowa mieszkają, nie nakładać na nich obowiązku ponoszenia większych ciężarów, jak inni ponoszą. — Sądzę, Panowie, że spełnimy obowiązek obywatelski, obowiązek patryotyczny, jeżeli ofiarę illuzorycznych naszych dotychczasowych praw, jeżeli tem atomem poświęcenia zażegnamy burzę i zawichrzenia przez nieprzychylnych rozdmuchiwane.

Teorya harmonii wyłożona nam przez Dra Straszewskiego jest idealnie piękną, ale jako teorya! W praktyce ta harmonia w takiej idealnej doskonałości jest prawie niemożliwą. Ale we wniosku Rady nadzorczej nie widzę nawet wcale tego zwichnięcia harmonii, a widziałbym ją przeciwnie we wniosku terna. Wybór przez Radę nadzorczą dokonany, będzie oparty na gruntownem i ścisłem zbadaniu wszelkich przymiotów i wad kandydatów. W ściślejszem kole taki rozbiór anatomiczny nie doprowadzi do dyssonansów, ale czy można twierdzić, że i na zgromadzeniu ogólnem, złożonem z kilkudziesięciu a może i kilkuset osób taka harmonia przy anatomicznym rozbiorze kwalifikacyi 3 kandydatów, z których każdy będzie miał swoich stronników, będzie możliwą. Czyż zresztą godność jednej i drugiej strony pozwalałaby na to, aby się poddać takiej cenzurze i wykonywać cenzurę?

Co do stosunku władz Towarzystwa jednej względem drugiej widzę najzupełniejszą harmonię we wniosku Rady nadzorczej. Rada nadzorcza wybiera bowiem Dyrektora większością ⅔ głosów. Że Dyrektor przez Radę nadzorczą, a nie przez zgromadzenie ogólne wybranym został, niewidzę powodu, aby był mniej kontrolowanym. Sądzę przeciwnie, bo Rada nadzorcza za wybór dopełniony jest odpowiedzialną, przeto najściślej kontrolować musi. Jest przeto harmonia. Jeżeli zaś w Radzie nadzorczej nie przejdzie kandydat większości ⅔ głosów, udaje się Rada do zgromadzenia ogólnego jako do instancyi najwyższej i ta ostatecznie rozstrzyga. I tu widzę harmonią najzupełniejszą. P. Straszewski obawia się, że kandydat w Radzie nadzorczej nieuzyska nigdy ⅔ głosów i każdy wybór przed forum zgromadzenia ogólnego wytoczony zostanie. Sądzę, że tak źle nie będzie, bo nie widzę przyczyny dla czegoby Rada nadzorcza nie znalazła jednego kandydata (o trzech takich trudno ale jednego znaleźć może) który ⅔ głosów pozyska. A gdyby nie pozyskał, to nastąpiłoby właśnie to, czego p. Straszewski żąda, t. j. zgromadzenie ogólne rozstrzygałoby o wyborze pomiędzy dwoma kandydatami.

Przyszedłem do tego punktu, na którym pomimo pozornych różnic w zapatrywaaiach zbliżyliśmy się do wniosku p. Straszewskiego. Otóż niewidzę przyczyny dla czego p. Straszewski tak jest przeciwnym wnioskowi Rady nadzorczej jeżeli pomiędzy nami zasadniczych różnic nie ma. Dla mnie kwestya zasadnicza, to zniesienie pomienionych wotów i w tej mierze jesteśmy z Drem Straszewskim w zupełnej zgodzie, a czy Rada nadzorcza przedstawi zgromadzeniu ogólnemu dwóch kandydatów, (gdyż wedle zdania p. Straszewskiogo R. N. niezgodzi się nigdy na 1go dyrektora i zawsze zgromadzeniu ogólnemu sprawę przedłoży) czy 3 kandydatów jak tego Dr Straszewski żąda, to istoty rzeczy prawie nie zmienia.

P. Miłaszewski zarówno jak i inni przeciwnicy wniosku R. Nadz. wdzięczny jest R. N., ale nie zgadza się z nią. P. Miłaszewski nie chce radzić w 26 ale w 36. Godzi się przeto zasadniczo na wniosek, ale chodzi mu tylko o liczbę. P. Brzeski żąda znowu czego innego. Wobec tylu zdań różnych, muszę podnieść, ze wnioski Rady nadz. mają jeszcze jedną wartość, t. j. wartość całości, gdy tymczasem wszystkie powyższe poprawki są oderwanemi zdaniami, a jako takie bez zmiany odpowiedniej innych paragrafów statutu przyjętemi być nie mogą.

Dr Czesnak wyraża głębokie przekonanie, że R. n. wybierze najzdolniejszego i najodpowiedniejszego Dyrektora, ale pomimo tego Dr Czesnak tem się niezadawalnia. Chyba dla tego aby raz na 6 lat mieć możność oddania swego głosu przy wyborze Dyrekcyi? Czyż to prawo jest tak ważne, że za utrzymanie tegoż można się narażać na to, aby zamiast najodpowiedniejszego i najzdolniejszego, zajął posadę Dyrektora mniej odpowiedni i mniej zdolny albo nawet wcale nieodpowiedni, która to ostatnia ewentualność wykluczoną nie jest? Dla Dra Czesnaka, jak dla każdego z nas powinno być 1szym i najważniejszym celem dobro Towarzystwa, sądzę przeto, że dla tego realnego celu można zrobić bardzo skromną ofiarę z illuzorycznego prawa, tem bardziej, jeżeli takowe ewentualnie szkodliwem być może. Nie mogę pominąć jeszcze jednego zdania Dra Czesnaka, które mu służyło za argument do zalecenia projektu Dra Straszewąkiego. Dr Czesnak twierdzi, że jako prawnik umie cenic prawa nadane Członkom czy to społeczeństwa czy instytucyi i dla tego praw tych pozbywać się nie chce. Równocześnie jednak rezygnuje z odpowiedzialności, jaka za wykonanie tych praw na niego spaść może, i odpowiedzialność tę wspaniałomyślnie na Radę nadzorczą zwala. Rzeczywiście, że to ładne i wygodne! Gdyby Dr Czesnak nie był powiedział, że jest prawnikiem, byłbym to odgadł z powyższej argumentacyi.

W końcu zwracam się do tych Panów, którzy wołają: Lepiej żadnej zmiany w statutach, jak wniosek Rady nadzorczej: Przypominam wysokiemu Zgromadzeniu, że najbliższe walne zebranie miałoby obowiązek wybrać Dyrektora, gdyby się dziś nic nie zrobiło. W jakiej pozycyi będziemy tedy za 2 miesiące? Zastrzegam się, że nie wywieram tem przypomnieniem żadnej presyi, i nie wątpię, że każdy z Szanownych Panów ma to przekonanie, iż koniecznie coś zrobić trzeba; bo grozi nam niebezpieczeństwo, że z rzędu trzydziestu kilku kandydatów ubiegających się o posadę Dyrektorską możemy się spotkać na Zgromadzeniu czerwcowem za pomocą wotów pocztowych z takim Dyrektorem, którego ani zwolennicy, ani przeciwnicy wniosku Rady nadzorczej sobie nie życzą. Z powyższych tedy względów zalecam najusilniej do przyjęcia wniosek Rady nadzorczej. *(Dokończenie nastąpi).*

Poradnik przem.-roln. Nr. 7 zawiera: Projekt konkursu na rozprawę przem.-rolniczą. — O pługach (c. d) z ryciną. — Nowe ulepszenia w gorzelniach, sprawozdanie podane przez fabrykę L. Zieleniewskiego. — Wywóz ziemniaków. — Wychów cieląt na krowy mleczne. — Mydło domowe. — Galicya a budżet minist. rolnictwa. — Sprawozdanie z targu zbożowego — z targu wołowego i nierogacizny.

Wiedeń 4 kwietnia.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego, średniego i ciężkiego razem 1565 szt., czyli o 112 sztuk więcej, dowieziono zaś towaru bitego 537 sztuk, czyli o 126 sztuk mniej niż przed tygodniem. Wyjątkowo lepsza tendencya, która panowała na targu wtorkowym, już dziś się nie utrzymała. W ogólności płacono ceny wtorkowe, towar lekki jednak w wielu wypadkach tylko po cenie aż do 2 złr. niższej znajdował kupca. Płacono: towar lekki 30 — 38, średni 38 — 45½; ciężki 45 — 48 złr. za 100 kilo żywej wagi, towar bity 40 — 50 złr. za 100 kilo. Skopów było dziś 3939, czyli o 1944 sztuk więcej niż przed tygodniem. W skutek niekorzystnego zwrotu na targu paryskim z dnia 1 b. m., gdzie przy ospałem ruchu ceny na nowo się cofnęły (płacono 86 — 95 ctm. za ½ kilo) u nas także nastąpiła zniżka o 2 — 5 złr. na 100 kilo, szczególniej towar średni i pośledni był tem dotknięty. Mimo to zakupiono na sam wywóz około 3000 sztuk. Płacono: towar z runem 50 — 60 złr., bez runa 40 — 56 za 100 kilo żywej wagi. Jagniąt było 1885; płacono 5 — 11 złr. za parę.

Wiedeń 4 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3314, zabitych wieprzów 537, żywych owiec 3939, jagniąt 1885, żywej nierogacizny 1565.

Cielęta płacono od 32, 48 do 50 złr.; zabite wieprze od złr. 38 do 50 złr.; żywe owce, które dla większego spędu o 2 do 4 złr. taniej na 100 kilo płacono od 40, do 50 złr., osobliwe w wełnie od 50 do 60 złr. za 100 kilo mięsa; wszystkie zakupiono dla eksportu; jagnięta za parę płacono od 5 do 11 złr.; żywą nierogaciznę galicyjską od złr. 30, 35 do 38 złr.; węgierską od 41 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 5 kwietnia.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku na towar w miejscu żadnych nie było transakcyj, notowano nominalnie 32·75 złr.; na termin majowy zawarto nieco interesów po 33·50 złr. — Peszt, 4 kwietnia — złr. — Wrocław, 4go kwietnia: na kwiecień 50·70 mrk. ofia. na lipiec-sierp. 50·70 mrk. ofia. — Szczecin, 4go kwiet. w miejscu 50 80 mark., na wiosnę 50·80, na czerwiec-lipiec 52·30 mrk. Berlin, 4-go kwietnia: w miejscu 52·30 mark., na kwieć.-maj 52·20 mrk., na czerwiec-lipiec 53·40 mrk., na sierpień-wrzesień 55·10 mrk. Paryż, 4go kwietnia na ten miesiąc 60·50 frank., na maj 60·50 frank., na maj-sierp. 61·25 frank.

Nafta. — Wiedeń, 5go kwietnia z dworca 9·65 złr. za 50 kilo. z cłem. Brema, 4go kwiet. 10 70 mrk. — Hamburg, 4go kwietnia w miejscu 10·80 mrk., na kwieć. 10·80 mrk., na sierp.-grudź. 12·— mrk. — Antwerpia, 4go kwiet. 27½ frk. Nowy Jork, 4go kwietnia (za galonę = $2_{,8}$ kilo czyli $3_{,8}$ litra) 11¾ ct. pap., — w Filadelfii 11½ ct. pap.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1878						
Od 21go do 31go marca 1878 roku	248,366	21	69,741	26	318,107	47
Od 1go stycznia do 20go marca	2,179,623	67	652,067	70	2,831,325	16
Razem	2,427,989	88	721,808	96	3,149,432	63
1877						
Od 21go do 31go marca 1877 roku	242,623	48	61,662	92	304,286	40
Od 1go stycznia do 20go marca	2,023,221	07	505,862	20	2,529,083	27
Razem	2,265,844	55	567,525	12	2,833,369	67

Przyjechali do Krakowa od d. 3 do 4 kwiet.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Br. W. Gostkowski z Rogów, Dr M. Rzadkowski z Proszowic, W. Racięski z Kamionki wielkiej, Dr F. Kamiński ze Lwowa, C. Malewski z Kongresówki, T. Merczyńska z Charzewic, G. Piątkowski z Kongresówki, A. Gniewosz z Klimkówki, Wład. Boguński z Kongresówki, F. Koczanowicz z Kamionki, A. Racięska z Kobylanki, S. Szalay z Kongresówki, Lud. Czczmak z Biały, W. Kwiatkowski z Rychwałdu.

HOTEL POLLERA. S. Hoffmann z Koszyc, A. Miroszowski z Czech, W. Macholdt z Prus, Dr A. Górski z Jarosławia, A. Konopka z Andrychowa, hr. H. Krukowiecka z Aksmanic, Z. Mährischl z Berna, bar. F. Lewartowski z Zimnej Wody, G. Goldstein z Wrocławia, F. Kretschmar z Wiednia, hr. J. Hompesch z Rudnik, K. Błeszyński z Wadowic dolnych, hr. M. Rey z Przecławia, F. Hosch z Grybowa, A. Reyta z Pesztu, H. Hansotter z Prus, A. Schwenckert z Lipska, bar. Ant. Lipowski z Huczysk, Bron. Szołowski z Sarnowy.

Przed zamknięciem dziennika doszedł nas list następujący:

Wiedeń 4 kwietnia.

Niewiadomość z jednej a także po części zła wiara z drugiej strony są powodem rozgłaszania ciągle fałszywych wieści o zajściach i sporach w Kole poselskiem polskiem i o powodach tychże sporów, wieści zaś te powtarzane w telegramach niby ze Lwowa do dzienników wiedeńskich, są rozpowszechniane w szerszych jeszcze kołach publiczności.

Chociaż ograniczę się na przedmiotowem przedstawieniu faktów, mianowicie na podaniu wniosków wniesionych w Kole i uchwał Koła, czytelnicy ujrzą istotny stan rzeczy. Przekonają się, że wieści o sporach między jakąś „liberalną mniejszością" a większością Koła niby o polityczny program Koła lub o odrzucenie przez większość jakichś ważnych wniosków treści politycznej, są całkiem zmyślone. Żaden z posłów nazywanych czy też nazywających się „liberalną mniejszością" ani wnosił, ani żądał uchwalenia programu Koła; o programie mowy nawet nie było, tylko o zmianie regulaminu czyli statutu Koła. Żaden także

z posłów wspomnionych nie stawiał jakiegokolwiek wniosku treści politycznej tyczącego się obecnego położenia rzeczy.

Z jakiego powodu kilku posłów podpisanych na wniosku, w którym żądali zmienienia regulaminu Koła, ale nie wskazywali bynajmniej w jakim kierunku, w jakiej myśli i duchu zmiana ta ma nastąpić — nazwanych zostało lub nazwało się „liberalną mniejszością"? Czem objawili swoje zasady, swoją dążność i kierunek? — niewiadomo. Koło polskiem, niewiadomo innym posłom. Wprawdzie p. Skrzyński w październiku r. z., aby Koło polskie wystosowało do rządu interpelacyę o utrzymanie traktatu paryskiego, a projektowaną, wówczas przez niego interpelacyę przytoczyliśmy dosłownie w Czasie; wniósł następnie tenże poseł 18 lutego r. b., aby Koło polskie podało interpelacyę przytoczoną także dosłownie w Czasie z 7 marca a powtarzającą znowu do wani tożsame zapytania, które wystosowane do rządu dziesięć dni wcześniej p. Giskra i jego towarzysze; Koło zaś odrzuciwszy projekt p. Skrzyńskiego, nie mający żadnego znaczenia, wystosowało znaną interpelacyę, w której przedstawiwszy uciski narodu polskiego pod rządem rosyjskim, zapytywało rząd, czy poruszy na kongresie sprawę o położeniu Polaków pod rządem rosyjskim.

Sądzę, że we wnioskach p. Skrzyńskiego powyżej wspomnianych, nie objawił wnioskodawca i popierający jego wniosek, jakiejkolwiek zasady i dążności, a tem mniej zasady takiej, iżby ich nazwać „stronnictwem" lub „mniejszością liberalną". Gdybyśmy takie miano im przyznali, w takim razie większość Koła (która uchwaliła interpelacyę w sprawie polskiej pomimo oporu p. Skrzyńskiego, który poruszenie sprawy polskiej uważał za rzecz szkodliwą) trzebaby nazwać „ultranarodową" większością Koła. Świeży zaś wniosek p. Skrzyńskiego i towarzyszy, o zmianę regulaminu, nie wskazujący a nawet wzbraniający się wskazać w jakim przynajmniej kierunku zmiany tej żąda, nie może być poczytany za żaden przejaw zasady mogącej dać charakter i podstawę stronnictwu politycznemu.

Bywały w Kole poselskiem polskiem dwa istotne stronnictwa polityczne: federaliści i rezolucyoniści; spierały się między sobą w Kole; ale co do stanowiska wyłącznego zasadą narodową stały solidarnie na zewnątrz jako partya polska, wobec innych różnych stronnictw w Radzie państwa, a polskie czuły potrzebę zrywać też solidarności. Gdyż przedstawiciele polscy w Radzie państwa jakichkolwiek przekonań, liberalnych czy konserwatywnych, tworzyć tu tylko winni partyę polską, mającą na celu obronę praw i interesów narodu swego w ogóle, a szczególnie części narodu będącej w składzie monarchii. Czy znajdzie więc to usprawiedliwienie, gdy dziś działają kilku posłów nie mogących się nazwać stronnictwem politycznem, grozi secesyą z powodu, że na ich wniosek o wyznaczenie natychmiast komisyi, któraby się zajęła zmianą regulaminu Koła, zgromadzenie jego większość odpowiada: nie mamy nic przeciwko temu, ale wprzód określcie przecież we wniosku, jakiej chcecie zmiany regulaminu, a przynajmniej w jakim kierunku tej zmiany chcecie, abyśmy mogli powziąć uchwałę. Tymczasem wnioskodawca zamiast wskazać takiej zmiany, wykazać w jakiej żądają, występuje z Koła. Czyż nie nasuwa się tu domniemanie, iż rzeczywiście nie wie czego chce, a wywołuje tylko spór, dla tego aby spór istniał.

Prócz tego niechaj czytelnicy nasi rozważą, czy żądający rewidowania regulaminu stosowną do tego obrali porę? Czy właściwą jest do tego chwila tak ważna, gdy wobec położenia politycznego bezpośrednio następstwami ogromnej dla naszego narodu doniosłości, Koło polskie zmuszone obradować nad licznemi sprawami bieżącemi na porządku obrad Izby poselskiej, zostało nadto zadanie rozstrzygnąć: czy i jakie kroki należałoby jeszcze poczynić, by Koło polskie czynić dla poparcia interesów narodu wśród zmieniającego się co dzień położenia politycznego.

Po tych uwagach przystępuję do przedmiotowego przedstawienia faktów.

W chwili zakłócenia obrad Koła przez posła Wolskiego z powodów osobistych, przedłożył Kołu p. Skrzyński na posiedzeniu 26-go marca r. b. wniosek, który pierwiastkowo brzmiał:

„Koło uznając potrzebę zmiany ustawy czyli regulaminu dziś obowiązującego, wyznacza komisyę z pięciu członków złożoną, celem ułożenia projektu nowego regulaminu, który Koło w jak najkrótszym czasie ma być do rozbioru i zatwierdzenia przedłożony."

Wniosek ten oprócz wnioskodawcy p. Skrzyńskiego, podpisali pp. Ujejski, Kamieński, Gołuchowski i Krasicki.

Wniosek ten przyszedł pod rozprawę Koła na posiedzeniu 31 marca. W ciągu rozprawy p. Skrzyński zmienił swój wniosek wykreślając z niego zdanie „uznając potrzebę zmiany ustawy czyli regulaminu dziś obowiązującego". Wśród rozpraw większość przemawiających domagała się, aby wnioskodawca oznaczył w swym wniosku jakiej żąda zmiany regulaminu, a przynajmniej aby oznaczył w jakim kierunku ma ta zmiana nastąpić. W ciągu tych rozpraw postawił poseł hr. Mieroszowski wniosek: „Koło wybiera komisyę z pięciu członków dla zbadania, czy i w jakim kierunku należałoby się zmiany w jego regulaminie".

P. Ujejski zgadzał się z tym wnioskiem hr. Mieroszowskiego, lecz sprzeciwiał się mu p. Skrzyński twierdząc, że nie odpowiada jego myśli. Wówczas p. Dunajewski wniósł: „Koło uprasza wnioskodawców, aby Koło zawiesiwszy komisya, Koło projekt zmian regulaminu." Poseł Chrzanowski zaś wniósł, aby Koło zawiesiwszy postanowienie co do wniosku p. Skrzyńskiego, uchwaliło: „Koło uprasza wnioskodawców, aby wyrazili jakich zmian w regulaminie żądają, a przynajmniej aby oświadczyli w jakim kierunku mają być te zmiany dokonane".

Po zamknięciu rozpraw przystąpiono do głosowania i Koło większością głosów przyjąwszy postanowienie swoje co do wniosku p. Skrzyńskiego, uchwaliło: „Koło zaprasza wnioskodawców, aby oznaczyli kierunek w jakim mają być te zmiany dokonane".

Po zapadnięciu tej uchwały, p. Skrzyński, zamiast wyrazić jakiej chce zmiany w regulaminie, oświadczył, że występuje z Koła, gdyż uważa, że ona jest odrzuceniem wniosku. Posłowie Hausner i Ujejski takie same składają oświadczenie.

Wówczas poseł Weigel przedstawił, że widocznie zaszło nieporozumienie i wniósł, aby jeszcze raz wznowić rozprawy. Koło chcąc ustępstwa z swej strony do ostatecznych posunąć granic, zgodziło się większością głosów na reasumcyę rozpraw i uchwaliło otwarcie dyskusyi na następnem posiedzeniu. Wskutek tego na zapytanie przewodniczącego, pp. Skrzyński, Ujejski i Hausner oświadczyli, że jeszcze zawieszają swoje wystąpienie z Koła.

Posiedzenie następne odbyło się 1go kwietnia. Na początku posiedzenia p. Kamiński złożył obszerny wniosek, który tu w treści przytaczam: Zważając że tylko z powodu, iż p. Skrzyński i popierający jego wniosek nie wyrazili jakich chcą zmian w regulaminie, nie została wybraną komisya do rewizyi tegoż regulaminu czyli statutu Koła i pragnąc nieporozumienia z tego powodu powstałe usunąć, wnosi, aby komisya rozważyła, czyby w następujących kierunku nie można przeprowadzić zmian w statucie Koła, iżby solidarność ograniczyć tylko do spraw ważnych, a w innych sprawach uwolnić członków Koła od solidarności i pozwolić każdemu posłowi według swego zdania przemawiać i głosować, i czyby komisya ta innych jeszcze zmian nie uznała za stosowne, któreby Kołu do rozstrzygnienia i uchwały przedstawiła.

Poseł Skrzyński nie był na tem posiedzeniu, albowiem wywoławszy w Kole te spory, odjechał do Galicyi.

Obecny na posiedzeniu poseł Ujejski oświadczył, że wniosek p. Kamińskiego nie odpowiada jego zapatrywaniom, lecz zgodziłby się na taki wniosek, jak postawiony wczoraj przez hr. Mieroszowskiego i który popierał, aby wybrano komisyę do rozważenia, czy i jakie zmiany w statucie Koła należałoby poczynić.

W dalszym rozprawach przedstawiano, że ponieważ żądający zmiany w regulaminie oświadczają, że kierunek zmian żądany przez p. Kamińskiego nie odpowiada ich myśli, niechajże przecież wypowiedzą, jakich chcą zmian? Poseł Kozłowski i inni przedstawiali, że p. Skrzyński dąży oczywiście do rozbicia Koła, żąda zmian, a nie chce, czy nie umie powiedzieć jakich, gdy zaś toczy się o tem rozprawa, nie przychodzi na posiedzenia Koła i przebywa w Wiedniu.

P. Smarzewski postawił następujący wniosek: „Koło wybiera komisyę z pięciu członków do którejby odesłane zostały wszystkie wnioski dążące do zmiany regulaminu."

P. Grocholski wniósł: „Koło wybierze komisyę z pięciu członków dla zbadania, czy i jakie zmiany w statucie Koła są potrzebne i do tej komisyi odsyła się wszystkie wnioski postawione w tym przedmiocie, komisya złoży w jak najkrótszym czasie Kołu swoje sprawozdanie."

Po skończeniu rozpraw wniosek przez pp. Chrzanowskiego i Kuczkę. Koło przyjęło wniosek p. Grocholskiego i przystąpiło do wyboru komisyi kartkami. Najwięcej głosów otrzymali: pp. Skrzyński, Kamieński, Ujejski, Hausner i Gołuchowski. W taki sposób Koło wybrało do komisyi samych prawie wnioskodawców, zatem komisya ta do rewizyi statutu Koła, gdyby nie chcieli, czy nie umieli uczynić. Tej komisyi przekazano do rozważenia wniosek p. Kamińskiego, gdyż tylko ten wniosek przedstawił Kołu.

Nadmienić winienem, że ponieważ w ciągu rozpraw poseł włościanin p. Gołąb wyraził się mniej parlamentarnie, iż dziwi się, że takiemi głupstwami Koło zajmuje, gdy tak ważne sprawy w świecie się toczą, — obrażeni tem wyrażeniem pp. Hausner i Ujejski wyszli z posiedzenia, chociaż p. Grocholski odebrał głos p. Gołąbowi. Jednak żaden z posłów wymienionych nie oświadczył, że przestaje być członkiem Koła, a p. Gołuchowski bywa ciągle na jego posiedzeniach, które prawie codziennie się odbywają dla rozstrzygania spraw bieżących.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 4 kwietnia. W Izbie niższej Northcote przedstawił budżet. Mimo zastoju w handlu dochody utrzymały się i przeniosły wydatki zamknięcia roku skarbowego o 859,803 funt. st. Z kredytu 6 milionów wydano 3½ mil.; zatem nadwyżka zamienia się w niedobór 2,640,000 funt. st. Użyto 3½ mil. wyciągnięte były z nadzwyczajnych zasobów, a reszta w kwocie 1,750,000 gotówki. Rząd nie zamierza żądać uchwalenia raz jeszcze pomienionego kredytu, lubo będą potrzebne kredyta dodatkowe. Preliminarz obecnego roku skarbowego oblicza zwykłe wydatki na 81,020,000 f. st., dochody na 79,146,000. Northcote oblicza spodziewane kredyta dodatkowe na 1½ miliona, a cały niedobór na 5,300,000 f. st.

Londyn 4 kwietnia. Na wywody Gladstona w Izbie niższéj odpowiedział Northcote, że nic w przedłożonéj korespondencyi dyplomatycznéj nie uprawnia do przypuszczenia, że Anglia chciała zastrzedz sobie uchylenie się od kongresu z powodu rozpraw o jakiej kwestyi podanéj w wątpliwość; Anglia żądała tylko przedłożenia całego traktatu pokoju. Gladstone zapowiedział, że jutro poruszy obrady nad tym przedmiotem. Na zapowiedzianą wczoraj interpelacyę Gladstona, odpowiedział Northcote: Odpowiedź Derbego podała powód odrzucenia przedwstępnéj konferencyi przez Niemcy proponowanéj. O pożyteczności takiéj konferencyi w ogóle nie wyraził Northcote swego zdania. Odpowiadając Montagu rzekł Northcote, że pod względem kongresu nie było nowych układów. Na zapytanie Watta rzekł reprezentant rządu: Holandya oświadczyła, że nie jest w stanie wykonać umowy co do cukru, przeciw któréj oświadcza się Izba. Rokowania będą prowadzone daléj. W miejsce Stanhope, który przyjął posadę wiceprezesa rady ministrów, zarządzony został nowy wybór.

Londyn 5 kwietnia. Izba handlowa w Edynburgu tudzież liberaliści w Bath, Darlington, Peterborough, York i na innych miejscach powzięli uchwały przeciw polityce wojennéj rządu a za utrzymaniem pokoju.

Belgrad 4 kwietnia. Nad Drinę i Sawę wysłano 15 batalionów korpusu Jaworskiego pod Borosawlewiczem. Dymisya Horwatowicza nie została przyjętą. Jenerał Belo Markowicz podał się do dymisyi.

Konstantynopol 4 kwietnia. Patryarcha armeński poczynił kroki u prezesa ministrów, aby nie wysyłano wcale Czerkiesów do Armenii.

Wnosząc z wiadomości które nas dochodzą, spodziewać się można, że zajścia w Kole polskiem w Wiedniu, o których wspomnieliśmy już raz, jak nie mają, tak i mieć nie będą znaczenia. Czterech członków Koła oświadczyło, że występują z niego. Organizacya zaś Koła pozostała i pozostanie nietkniętą, a rzecz to dla kraju najważniejsza i najwięcej go obchodząca. Mamy zresztą nadzieję, że całe to zajście nie będzie miało następstw.

Powyżej umieszczamy list opisujący szczegółowo tę sprawę. Doszedł on nas właśnie w tej chwili.

Nadmieniliśmy wczoraj w kronice o doniesieniach *Dziennika Polskiego*, dotyczących aresztowań, które miano przedsięwziąść w Warszawie. Dzienniki lwowskie, które nadawały im wczoraj szerokie rozmiary, zmniejszają je dziś nieco i mówią o wypuszczeniu na wolność p. Schiffa. Sposób senzacyjny, w jaki dzienniki te rozpuszczają podobne z Warszawy wieści, jest w każdym razie godnym potępienia. Jesteśmy przekonani, że rząd nie mógł obecnie znaleść w Warszawie powodów do politycznych aresztowań. Aresztowania jeżeli były, mogły nie mieć politycznego charakteru. Dzienniki warszawskie donosiły przed kilkoma dniami o niecnym napadzie na literata, piszącego pod pseudonimem Bolesław Prus, z powodu jego oceny prelekcyi p. Spasowicza. W *Wieku* dziś nadeszłym czytamy:

„W Nrze 72 naszego pisma podaliśmy wiadomość o przytrzymaniu fałszerzy pieniędzy w Hotelu Paryskim, a w dalszym jej ciągu zamieściliśmy w numerze onegdajszym pogłoskę, iż w sprawę tę były wmięszane osoby, należące do klasy oświeceńszej, i że wskutek tego nastąpiło ich przyaresztowanie z polecenia prokuratoryi. Dowiadujemy się obecnie, że wieść ta jest najzupełniej błędną, gdyż oprócz pierwotnie przytrzymanych przestępców, nikt więcej nie był pociągany do odpowiedzialności".

W każdym zatem razie należy czekać na dalsze wyjaśnienia owych wieści o licznych jakoby przedsięwziętych w Warszawie aresztowaniach.

Cesarz sankcyonował już ustawę uchwaloną w obu Izbach wiedeńskiéj Rady państwa, a przydzielającą sprawę długu 80-milionowego deputacyi regnikolarnej w celu dojścia do porozumienia w téj mierze z drugą połową monarchii. Dziennik urzędowy ogłosił już wczoraj tę ustawę, a deputacya regnikolarna zebrawszy się na posiedzenie, na którem obecny był także minister skarbu bar. Pretis, postanowiła dążyć wszelkiemi siłami do osiągnięcia wytkniętego w ustawie celu i jak najrychléj zacząć rokowania z deputacyą węgierską. Poruszono jednak wątpliwość, czy będzie miała do tego prawną podstawę, ponieważ odnośna ustawa sejmu węgierskiego nie mówi o „dojściu do porozumienia," lecz tylko poleca „rokować z deputacyą austryacką i zaznaczyć prawne stanowisko Węgier," austryacka ustawa zaś swą własną prawomocność czyni zawisłą od udzielenia tego samego — w niéj zawartego — polecenia deputacyi węgierskiéj. Wątpliwość ta nie ma, o ile nam się zdaje, podstawy, bo naprzód nasuwa trudność tylko formalną, niemogącą decydować wobec nagłości sprawy, a powtóre i ustawa węgierska ostatecznie dąży przecież także do porozumienia i nie może mieć innego celu. Zresztą faktem jest, że już w poniedziałek członkowie deputacyi węgierskiéj przybywają do Wiednia.

Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dalsze rozprawy nad ustawą o podatku dochodowo-osobistym po odrzuceniu wniosku, aby je odroczyć na później. § 5 téj ustawy zawierający skalę podatkową uchwalono według wniosku wydziału. Na początku posiedzenia przyjęto ustawę kwaterunkową w trzecim odczycie.

Stan zdrowia cesarza Wilhelma stopniowo się polepsza, jak donosi *Reichs-Anzeiger*, ale nie pozwala mu jeszcze opuszczać pokoi.

Niewiadomo jeszcze, kto przeznaczony na posła do Wiednia w miejsce hr. Stolberga, który obejmuje posadę wice-kanclerza. Wczoraj donieśliśmy, że wskazywano na tę posadę podsekretarza stanu Bülowa, a dziś równocześnie piszą i znów zaprzeczają, jakoby do Wiednia miał iść ks. Hohenlohe Jugelfingen, obecnie wiceprezes parlamentu. Hr. Stolberg nie zaraz też przybyć ma na nowy urząd do Berlina, gdyż ks. Bismark nie zamierza odjeżdżać przed jakimkolwiek rezultatem zapasów angielsko-rosyjskich, a przynajmniej przed zapadnięciem stanowczej decyzyi co do kongresu. Ks. Hohenlohe był oficerem austryackim i walczył w szeregach austryackich we Włoszech; nie byłoby więc stosownem, aby miał reprezentować swój rząd obecny przy rządzie, któremu wprzódy służył. Bülow albo do Wiednia będzie przeznaczony, albo do Londynu, skąd hr. Münster byłby przeniesiony do Wiednia.

Francya żyje już tylko wystawą. Izby odroczone nie uchwaliły nawet dodatku do płac prezydenta i ministrów, jakich ci potrzebować będą na koszta reprezentacyi, gdy się zjadą cudzoziemcy, których przyjąć wypadnie. Sam tylko organ Gambetty *Republique* zajmuje się kwestyą wschodnią jako sprawą francuską, inne dzienniki traktują ją obojętnie jakby sprawę czysto zagraniczną.

Najlepiej dziś ocenia położenie *Wiener Abendpost* mówiąc: „Cała prasa europejska jednogłośnie stwierdza, że punkt ciężkości położenia dyplomatycznego znajduje się obecnie w Rosyi. Od odpowiedzi, którą gabinet petersburski zamyśla dać na notę lorda Salisbury, zależnem jest bezpośrednio, najbliższe rozstrzygnięcie sprawy." Rozstrzygnięcie to zatem zależnem jest od tego, czy Rosya cofnie się. Ze wszystkich stron stwierdzają izolowanie Rosyi, a nawet berlińskie dzienniki a mianowicie *Post* kładą na to izolowanie wielki nacisk. Ztąd wnoszą, że Rosya ustąpi, cofnie się i że ostatecznie kongres przyjdzie do skutku. Lecz kongres to forma, a tu trzeba ustąpić co do treści, co do istoty rzeczy, trzeba zrzec się korzyści wojny.

Wiemy co może dać Rosya Austryi, powiedział ktoś, ale cóż dać może Anglii? Oczywiście nic, i może tylko dla zadosyć uczynienia jej rozedrzeć traktat w San Stefano. Dopóki zaś Austrya, trwać będzie przy postanowieniu nie przyjmowania niczego na własny wyłączny rachunek, jedynie zrzeczenie się wszystkiego i zupełne cofnięcie się Rosyi, zażegnać może dalsze zawikłania. Wobec przebudzenia się Anglii, nieuniknioną jest wojna lub abdykacya Rosyi. Anglia jedna sprowadziła tę zmianę położenia a hr. Apponyi rzekł na onegdajszem posiedzeniu sejmu peszteńskiego: „Jeżeli teraz nastąpił pomyślniejszy zwrot, nie jest to zasługą naszego ministerstwa spraw zewnętrznych, ale wielkiego mocarstwa, które wystąpiło w interesie równowagi europejskiej. Pytanie jeszcze, czy rząd potrafi zużytkować te pomyślne okoliczności."

List nasz wiedeński □ wyczerpuje obecne położenie i do niego odesłać musimy. Nadmieniamy jednak, że w ogóle czuć się daje zwrot nieco pokojowy, oparty na przypuszczeniu, że wobec moralnej koalicyi Europy, uzbrojeń Anglii i przekonania, że nie da się od niej dyplomatycznie odciągnąć Austryi, Rosya cofnie się. *Agence russe* zdaje się już zapowiadać to cofnięcie się.

Rząd rumuński miał otrzymać z Paryża i Rzymu zapewnienia, że tamtejsze gabinety poprą go także w sprawie Besarabii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 6 kwietnia *(pryw)*. Na podstawie głosów pojednawczych z Petersburga i Londynu, tudzież w skutku usiłowań z Wiednia z największym naciskiem ponawianych, aby przywieść kongres do skutku, większa część dzienników porannych dzisiejszych zapisuje możność pokojowego zwrotu. Wczorajsze pogłoski na giełdzie, iż kongres jest już zapewniony, są oczywiście przedwczesne. Dzienniki rozbierają zgodnie kwestyę besarabską i odpychają bezwzględność Rosyi. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że hr. Andrassy odpowie na notę margr. Salisbury okólnikiem, w którym nadmieni, że podziela krytykę Salisburego nad traktatem w San Stefano, uważa go, tak jak minister angielski, za nie dający się przyjąć i wykonać, ale nadmienia, że nie dostaje w nocie angielskiej wymienienia punktów, które gabinet angielski naznaczył jako koniecznie zmienić się mające. Dzisiejszemu oświadczeniu *Nordd. Allg. Ztg* (p. telegram berliński) ważne przypisują tu znaczenie.

Berlin 5 kwietnia. Wobec wiadomości podanéj dziś w nadzwyczajnym dodatku do pewnego dziennika tutejszego, że mobilizacya wojsk jest przygotowywaną a oficerowie będący do dyspozycyi, powołani zostali wczoraj, aby w ciągu czterech dni byli gotowi do stawienia się pod chorągwie i że ma być postawiony jeden korpus nad granicą austryacką, oznajmił minister wojny jen. Kamecke na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, że w tem wszystkiem niema słowa prawdy.

Berlin 6 kwietnia. *Nordd. allg. Ztg* kładzie w artykule swoim nacisk na to, że warunki pokoju w San Stefano prawie nie mogą dla zupełnie bezstronnych Niemców dawać jakiegobądź powodu obaw ze względu na zagrożenie interesów niemieckich. Niemcy mogą życzyć powodzenia zaprzyjaźnionej z niemi Rosyi, ale nie jest obojętną dla Niemiec rzeczą, czy Rosya przez swoje roszczenia niestawi się w przeciwieństwie z innemi państwami, również przyjazne z Niemcami stosunki utrzymującemi, a coby w dalszem rozwoju rzeczy budziło niebezpieczeństwo wojny europejskiej. Niemcy pragną pokoju dla wszystkich państw. Zajścia ostatnich tygodni nie przyczyniły się do wrażenia, jakoby kontrahenci w San Stefano mieli niewzruszenie na uwadze granice, jak daleko rozciąga się możność ustępstw, którebyuzyskać się dało od mocarstw interesowanych pod względem uporządkowania stanu rzeczy na Wschodzie. Rosya mogłaby okupić całkowite wykonanie warunków pokoju jedynie kosztem nowej wojny. *Nordd. allg. Ztg* sądzi, że takie położenie dałoby się uniknąć, gdyby Rosya po upadku Plewny porozumiała się była z państwami interesowanemi, lub gdyby Austryi, przed upadkiem Plewny przedstawiła była jasno warunki. Główna trudność w tem leży, że Rosya jest teraz związaną zawartym pokojem, nie tyle zaś w żądaniach Anglii i Austryi. Wszystkie trzy mocarstwa zgadzają się na potrzebę zupełnych reform i podtym względem nie zachodzi żadne przeciwieństwo zasadnicze; dla tego też istnieje nadzieja znalezienia także sposobu formalnego pojednania interesów.

Londyn 5 kwietnia. W Izbie niższej zapowiedziano na poniedziałek wniosek dodatkowy do adresu królowej, z prośbą o przyjęcie projektowanej przez Niemcy konferencyi wstępnej i aby wstrzymując się od wszelkiego odosobnionego działania dać innym mocarstwom poznać, że rząd gotów jest wspierać wspólną akcyę, jakąby one przedsięwziąść chciały, aby sprzeciwić się czynom nietajonego wiarołomstwa i łupiestwa, jakich Rosya usiłowała dokonać w Rumunii. Smith rzekł: Admiralicya jest przekonaną o konieczności utrzymywania dostatecznych sił zbrojnych na morzu Spokojnem i na wodach chińskich. Bourke rzekł, iż reprezentanci angielscy w Konstantynopolu i Atenach mają sobie polecone wywiedzieć się o szczegółach zamordowania korespondenta angielskiego Ogle i że na przedstawienie Layarda Porta kazała władzom niedopuszczać łupiestw i okrucieństw.

Londyn 5 kwietnia. *Times* donosi w wydaniu osobnem z Petersburga pod dniem dzisiejszym: Nadzieja pokojowego rozwiązania zatargów angielsko-rosyjskich jeszcze nie stracona. Korespondent *Timesa* w Konstantynopolu upoważnionym został do kategorycznego zaprzeczenia pogłoskom o podjęciu na nowo rokowań względem odstąpienia floty tureckiéj oraz o istnieniu tajnego traktatu rosyjsko-tureckiego. Oprócz traktatu już ratyfikowanego z San Stefano nie istnieje żaden akt tego rodzaju ani też żadna tajna umowa.

Londyn 6 kwietnia. W Izbie niższéj oświadczył Northcote na interpelacyę Gladstona, iż rząd zamierzył oznaczyć jasno, co kongres uregulować powinien; w ten sposób interesa kraju i sprawa pokoju lepiej będą strzeżone aniżeli przez narzucanie przedwczesnych pytań. Rząd trzyma się jeszcze tego praktycznego zapatrywania się.

Londyn 6 kwietnia *Morning Post* pisze, jak się zdaje, w inspirowanym artykule: Rzeczą jest niewątpliwą, że rząd lubo zdecydowany bronić każdego wiersza depeszy Salisburego, nie odmawia wzięcia pod rozwagę zapatrywania się dyplomatów wiedeńskich. Dzisiejsze widoki są bardziej pokojowe. Layard miał być upoważnionym do ofiarowania Porcie pomocy angielskiej przeciw zajęciu Konstantynopola przez Rosyan. Bióro Reutera donosi z Kalkuty: Rząd indyjski naradza się nad środkami przezorności, jakichby się miał chwycić ze względu na kryzys polityczną w Europie. *Standard* dowiaduje się, że flota z kanału Kaletańskiego pozostanie w pobliżu Malty, aby być na zawołanie do przewozu wojska. *Times* donosi z San Stefano, że 3,000 Rosyan odpłynęło do kraju. *Times* donosi z Bukaresztu: Rosyanie ponawiają umowy o dostawę żywności i o przewózki. W zakładach Lloyda w Londynie asekurowane są codziennie okręty kupieckie przeciw zaborowi ich.

Konstantynopol 5 kwietnia. W. ks. Mikołaj wrócił do San Stefano. Księżna Sasko-Weimarska (matka księżnej Reuss żony posła niemieckiego) odjechała. Sułtan zaprosił posła niemieckiego na czwartek na obiad. Wielka liczba majtków rosyjskich przybyła do San Stefano.

Kursa. Wiedeń 6 kwietnia, godz. 2 m. 30. po poł. — Renta papierowa 61·25.— Renta srebrna 65·35 — Renta złota 72·90. — Losy z r. 1860 110·75. — Akcye Banku Narodowego 798·—. — Akcye kredytowe 212·—. — Londyn 121·85. — 6% Listy zast. hipoteczne 88·80.— Marki 60·05 Ruble 119·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87.25.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 6 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	117 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	59 50	61 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 66	5 84
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 66	5 84
Napoleondor „ . „ 1 „	9 70	9 90
Półimperyał „ . „ 1 „	9 87	10 10
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	105 —	107 —
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płat.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	82 50	84 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	90 50
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 25	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	96 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 —	99 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	238 —	242 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	117 —	121 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 5 Kwietnia.		
5% sjedn. dług państw. bank.	60 40	60 55
5 „ „ „ srebr.	64 60	64 70
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 50	— —
„ „ „ węgierskie	77 —	78 —
„ „ „ galicyjskie	84 20	84 70
„ „ „ bukowińsk.	81 60	82 —
„ „ „ siedmiogr.	75 —	75 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	98 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 10	98 30
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 50	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 —	92 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	95 —	95 50
6 „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	107 25	107 75
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	317 —
„ „ „ 1854	107 25	107 75
„ „ „ 1860	110 25	110 75
½ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	134 25
„ prem. pożyczki węg.	77 —	77 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	159 75	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	36 25	38 75
„ „ Palffy	28 25	28 75
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	28 50	29 —
„ miasta Budy	29 25	29 50
„ Windischgraetz	25 75	26 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	15 50	16 25
„ Rudolfa	30 —	13 60
„ tureckie 400-frank.	12 75	13 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	794 —	796
Zakładu kredytowego	208 25	208 50
Żeglugi parow. na Dunaju	363 —	364 —
Kolei północ. Ferdynanda	1960	1965
„ rządowej fr. a.	243 50	244 50
„ zachod. c. Elżbiety	162	162 50
„ Południowej	68 75	69 25
„ Galicyjskiej	240 —	240 25
„ Czerniowieckiej	119 —	120 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	107 75	108 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 —	112 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	110 25	110 75
„ Koszycko-Bogumił.	00 —	100 50
„ Siedmiogrodzkiej	99 —	99 50
„ Cisańskiej	174 —	176 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	106 50	107 —
„ Franciszka Józefa	124 50	125 50
Banku anglo-austryackiego	91 0	91 75
Zakładu kredytowego węg.	192 75	193 25
Banku franko-austryackiego	0	0
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	—
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	—
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów		
„ galic. hipotecznego dla obrotu ogólnego	92 25	92 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumin.	70 50	71 —
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 50
„ Emisya z r. 1867	149 —	150 —
„ południowej 500 fr.	111 50	112 —
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	97 50	
„ „ „ w srebr. 5%	106 25	106 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	102 75	103 25
„ Emisya II.	101 50	— —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	78 50
„ Emisya z r. 1867	77 50	77 80
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 25	64 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 50	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 76	77
„ dukat	5 76	5 77

	płacą	żądają
Napoleondory	09 78	09 79
Suweryny angielskie	12 25	12 35
Imperyały rosyjskie	10 03	10 06
Srebro	106 80	107 —
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	60 25	60 35
Rubel pap.	1 17	1 17
Lwów 4 kwiet		
Dukat holenderski	5 64	5 75
„ cesarski	5 6[illegible]	5 78
Półimperyał rosyjski	9 85	10
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 87
„ papierowy	1 17	1 19
Marki (100)	59 75	60 7[illegible]
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 50	85 25
„ „ „ „ 4	79 25	80 —
„ „ Banku hipotec.	89 35	90 20
Obligi indemn. bez kupon.	83 75	84 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	239 50	242 20
„ „ Lwow.-Czern.	118 —	121 —
„ Banku hipot. gal.	241 —	244 —

Warszawa 30 mar.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 60	— —
„ „ 2ej seryi	100 50	— —
kupon	108 —	— —
„ „ nowe	98 05	98 35
kupon	136½	— —
„ likwidacyjne	86 55	86 95
kupon	131½	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska, bydgoska	— —	
Losy pożyczki prem. 1864 r.	224 —	
1866	221 —	

Obwieszczenie relicytacyi.

Celem wydzierżawienia folwarków Uszew i Biesiadki, w obrębie państwa fund. relig. Uszewskiego, na czas od 24 czerwca 1878 r. do końca października 1885 r. odbędzie się 29go kwietnia 1878 r. w c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie publiczna relicytacya zapomocą ofert pisemnych.

Dobra funduszu religijnego	Gmina	Folwark	Przestrzeń gruntów dzierżawnych: ogrodów	gruntów ornych	łąk	pastwisk	ziemi nie urodzaj.	Cena wywołania czynszu jednorocznego
			Hektarów					złr.
Uszew	Uszew	Uszew	0 812	124.290	15.268	1.700	1.0251	1600
	Biesiadki	Biesiadki	.	48 026	1 976	6.352	0 377	300

Główne warunki relicytacyi i dzierżawy.

1) Czas od 1 lipca 1885 r. do 31 października 1885 r. liczy się jako cały rok dzierżawny, okres dzierżawy trwa przeto pełnych ośm lat.

2) Czynsz dzierżawny za czas od 1 lipca 1878 r. do 30 czerwca 1885 r. spłacać należy w równych ratach kwartalnych z góry, zaś za czas od 1 lipca 1885 r. do 31 października 1885 r. w dwóch równych dnia 31 lipca i 31 października 1885 r. zapadających ratach.

3) Kaucyę dzierżawną złożyć należy w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego i wystawić dokument kaucyjny sądownie lub notaryalnie legalizowany.

4) Kaucyę hipoteczną wyklucza się.

5) Dzierżawcy nieprzyznaje się zniżenia lub opustu czynszu pod żadnym warunkiem, i dzierżawca zrzeka się zastosowania środków prawnych z §. 934 ust. cyw. z tytułu pokrzywdzenia nad połowę wartości.

6) Licytacya odbędzie się zapomocą pisemnych ofert, które mają zawierać wadyum 10% ceny ofiarowanej, okres, przedmiot dzierżawy, imię i nazwisko, tudzież miejsce stałego zamieszkania oferenta i ofiarowaną cenę liczbami i słowami. Oferty mają dalej zawierać oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyi i dzierżawy dokładnie są znane i że się im bezwarunkowo poddaje.

Oferty oznaczone zewnątrz, jako oferty na dzierżawę folwarków w Uszwi i Biesiadkach, wnieść należy do c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie najdalej do dnia 29 kwietnia 1878 r. do godziny 10ej rano.

7) Skarb zastrzega sobie prawo wolnego wyboru między oferentami bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

8) Akt licytacyjny obowiązuje dzierżawcę od chwili wniesienia oferty, zaś skarb od dnia doręczenia zawiadomienia dzierżawcy, że oferty jego przyjęte i dzierżawca zrzeka się odwołania ceny podanej, jakoteż terminów w §. 862 p. ust. cyw. postanowionych co do przyjęcia przyrzeczenia.

Resztę warunków można przejrzeć w c. k. gal. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie, lub w c. k. Zarządzie lasów i domen w Uszwi.

C. k. Dyrekcya lasów i domen.

Bolechów dnia 28 marca 1878 r. *Siegler.*

Relicitations-Kundmachung.

Behufs Verpachtung der im Bereiche der Religionsfondsherrschaft Uszew gelegenen Meierhöfe in Uszew und Biesiadki auf die Dauer vom 24 Juni 1878 bis inclusive 31ten Oktober 1885, wird am 29 April 1878 eine schriftliche Offertverhandlung bei der k. k. Forst- und Domänen-Direktion in Bolechów abgehalten werden.

Herrschaft	Gemeinde	Meierhöfe	Grundareа: Gärten	Aecker	Wiesen	Hutweiden	Bauarea u. unproductives Land	Ausrufspreis des einjährigen Pachtschillings
			Hektar					fl.
Uszew	Uszew	Uszew	0 812	124.290	15.268	1.700	1.0251	1600
	Biesiadki	Biesiadki	0.812	48 026		6.352	0 377	300

Die wesentlichen Licitations- und Pachtbedingnisse.

1) Die Zeit vom 1 Juli 1885 bis 31. Oktober 1885 wird als ein volles Pachtjahr angesehen; die Pachtdauer umfasst daher acht volle Jahre.

2) Der Pachtschilling ist für die Zeit vom 1. Juli 1878 bis 30. Juni 1885 in anticipativen gleichen Quartalsraten, hingegen von 1. Juli 1885 bis 31. Oktober 1885 in zwei gleichen am 1. Juli und am 31. Oktober 1885 fälligen Raten zu berichtigen.

3) Die Pacht Caution ist in der Höhe des halbjährigen Pachtschillings zu erlegen, und darüber eine notariell oder gerichtlich legalisirte Widmungsurkunde auszustellen.

4) Die Hypothekar-Caution ist ausdrücklich ausgeschlossen.

5) Dem Pächter wird unter keiner Bedingung eine Pachtzinsermässigung oder ein Pachtzinsnachlass zugestanden und der Pächter verzichtet ausdrücklich auf das im §. 934 a. b. G. B. erwähnte Rechtsmittel wegen Verkürzung über die Hälfte.

6) Die Verhandlung wird mittelst schriftlicher Offerte stattfinden, welche mit einem Vadium in der Höhe von 10% des angebotenen Pachtschillings belegt sein müssen, die Pachtperiode, den Pachtgegenstand, den Vor- und Zunamen des Offerenten, sowie dessen ständigen Wohnsitz und den offerirten Anbot in Ziffern und Worten ausgedrückt enthalten sollen. Die Offerten müssen ferner die ausdrückliche Erklärung des Offerenten enthalten, dass ihm die Lizitations- und Pachtbedingnisse genau bekannt sind, und dass er sich denselben unbedingt unterzieht.

Die mit der Aufschrift „Offerte zur Offertverhandlung für die Pachtung des Meierhofes in Uszew und Biesiadki" versehenen Offerten, sind bei der galizischen k. k. Forst- und Domänen-Direktion in Bolechów spätestens bis 29ten April 1878, 10 Uhr Vormittags zu überreichen.

7) Das Aerar behält sich die freie Wahl zwischen den Offerenten vor, ohne Rücksicht auf die Höhe des offerirten Pachtschillings.

8) Der Lizitations-Akt ist für die Pächter vom Augenblicke des eingebrachten Offerts, für den Pachtgeber hingegen vom Tage der Zustellung des Bescheides an den Pächter, dass sein Offert angenommen worden ist rechtsverbindlich.

Der Pächter verzichtet ausdrücklich auf Rücknahme des angebotenen Pachtschillings, so wie auf die im §. 862 a b. G. B. festgesetzten Termine zur Annahme des Versprechens.

Die übrigen Bedingnisse können hieramts, oder bei der k. k. Forst Verwaltung in Uszew eingesehen werden (850 2-3)

K. k. Forst- und Domänen-Direktion.

Bolechów am 28. März 1878. *Siegler.*

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia przysługującego funduszowi religijnemu Uszewskiemu prawa wyrobu i wyłącznego wyszynku trunków propinacyjnych w Siedliskach Jezuickich na czas od 1 października 1878 r. do końca września 1883 r. odbędzie się dnia 29 kwietnia 1878 r. w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie publiczna licytacya zapomocą ofert pisemnych.

Główne warunki licytacyi i dzierżawy.

1) Czynsz dzierżawny opłacać należy w równych miesięcznych ratach z góry.

2) Kaucyę dzierżawną złożyć należy w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego w dniach 14, wraz z dokumentem kaucyjnym notaryalnie lub sądownie legalizowanym, kaucyi hipotekarnej nie przyjmuje się.

3) Opustu lub zniżenia czynszu pod żadnym warunkiem nie dozwala się i dzierżawca zrzeka się zastosowania środków prawnych z §. 934 ust. cyw. z tytułu ukrzywdzenia nad połowę wartości.

4) Licytacya odbędzie się zapomocą pisemnych ofert, które zawierać mają wadyum 10% ceny ofiarowanej — okres, przedmiot dzierżawy, czynsz ofiarowany liczbami i słowami, miejsce stałego zamieszkania, dalej wyraźne oświadczenie, że oferentowi warunki dzierżawy i licytacyi dokładnie są znane i że się takowym bezwarunkowo poddaje. Oferty oznaczone jako „oferty na dzierżawę prawa propinacyi w Siedliskach" wnieść należy najdalej do dnia 29 kwietnia 1878 r. do godziny 10 przedpołudniem do c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

5) Akt licytacyi obowiązuje oferenta od chwili wniesienia oferty, fundusz religijny zaś od dnia doręczenia zawiadomienia dzierżawcy, że ofertę jego przyjęto i oferent zrzeka się odwołania ceny podanej, jakoteż terminu w §. 862 ust. cyw. ustanowionych co do przyjęcia przyrzeczenia.

6) Dzierżawca zrzeka się odwołania ceny podanej, jakoteż terminów w §. 862 p. ust. cyw. ustanowionych co do przyjęcia przyrzeczenia.

7) C. k. galic. Dyrekcya zastrzega sobie prawo wolnego wyboru co do osoby oferentów bez względu na wysokość czynszu ofiarowanego.

8) Z dzierżawą w mowie będącego przedmiotu połączone jest użytkowanie dwóch hektarów gruntów ornych i zabudowań karczemnych.

9) Cena wywoławcza czynszu jednorocznego wynosi 200 złr. w. a.

Resztę warunków można przejrzeć w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie, jakoteż w c. k. Zarządzie lasów i domen w Uszwi.

C. k. galicyjska Dyrekcya lasów i domen.

Bolechów d. 28 marca 1878 r.

(851-1-3) *Siegler.*

Licitations-Kundmachung.

Behufs Verpachtung des der Religionsfonds-Herrschaft Uszew in Siedliska Jezuickie zustehenden Rechtes der Erzeugung und des ausschliesslichen Ausschank-Rechtes geistiger Getränke auf die Zeit vom 1. Oktober 1878 bis 30. September 1883 wird am 29. April 1878 bei der k. k. galic. Forst & Domaenen-Direktion zu Bolechów eine schriftliche Offertverhandlung abgehalten werden.

Wesentliche Pacht und Licitationsbedingungen.

1) Der Pachtzins ist in antizipativen gleichen monatlichen Raten einzuzalen.

2) Die Pachtkaution ist in der Höhe des halbjährigen Pachtzinses baar oder in österreichischen Werthpapieren zu erlegen und darüber eine notariell oder gerichtlich legalisirte Widmungsurkunde auszustellen. Hypothekar-Kautionen sind ausgeschlossen.

3. Pachtzinsnachlasse und Pachtzinsermässigungen werden unter keinen Bedingungen bewilligt und der Pächter verzichtet ausdrücklich auf das im §. 934 a. b. G. B. erwähnte Rechtsmittel wegen Verkürzung über die Hälfte.

4) Die Verhandlung wird mittelst schriftlicher Offerte stattfinden, welche mit einem Vadium in der Höhe von 10% des angebotenen Pachtschillings belegt sein müssen, den Vor- und Zunamen, sowie dessen ständigen Wohnsitz, die Pachtdauer, das Pachtobjekt, den angebotenen Pachtzins in Ziffern und Buchstaben, ferner die ausdrückliche Erklärung enthalten, dass dem Offerenten die Pacht- und Lizitationsbedingungen genau bekannt sind und dass er sich denselben unbedingt unterzieht. Die mit der Aufschrift „Offerte zur Offertverhandlung vom 29. April 1878 für die Propinationsgerechtsame in Siedliska" versehene Offerte, sind längstens bis 29. April 1878 um 10. Uhr Vormittags bei der k. k. galic. Forst- & Domaenen-Direktion in Bolechów zu überreichen.

5) Der Licitationsakt ist für den Offerenten vom Augenblicke des eingebrachten Offerts, für den Pachtgeber hingegen vom Tage der Zustellung des Bescheides an den Pächter, dass sein Offert angenommen worden ist, rechtsverbindlich.

6) Der Pächter verzichtet ausdrücklich auf Rücknahme des angebotenen Pachtschillings, so wie auf die im §. 862 a. b. G. B. festgesetzten Termine zur Anname des Versprechens.

7) Die k. k. galic. Forst- & Domaenen-Direktion behält sich das Recht der freien Wahl unter den Offerenten vor, ohne Rücksicht auf die Höhe des angebotenen Pachtzinses.

8) Mit der Pachtung des obigen Gegenstandes ist die Benützung der dazu gehörigen Wirths- und Einkehrhauses — ferner zweier Hektare Grundstücke verbunden.

9) Der Ausrufspreis des einjährigen Pachzinses beträgt 200 fl. ö. W.

Die übrigen Bedingungen können bei der k. k. galic. Forst- & Domaenen-Direktion in Bolechów, oder bei der k. k. galic. Forst- & Domaenen-Verwaltung in Uszew eingesehen werden.

K. k. galiz. Forst- & Domaenen-Direktion

Bolechów, am 28. März 1878. *Siegler.*

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*